

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m. es. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. " 94 " " 2,82, pod opaską w Polsce " " " 80 " " 2,70, w agenturach " " " 85 " " 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Exemplarz pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 117

Toruń, sobota 28 listopada 1925

Rok 3

O mocnego człowieka

Ciężkie warunki, w jakich się znajduje obecnie nasze państwo jakoteż ogół społeczeństwa, rozbieżność programów, kłótniwość partii wzbudziła u wielu tęsknotę do rządu silnej ręki, czyli dyktatury. Wskazuje się jako przykład na faszystowskiego dyktatora we Włoszech, — Mussoliniego, który we walecznym komunizmem i socjalizmem istotnie odniósł zwycięstwo i przyczynił się do odrodzenia Włoch, oraz na hiszpańskiego dyktatora Primo de Rivierę, który jednak jak dotąd poza przesładowaniem przeciwników niczem osobliwym się nie popisał. Również dyktator, czyli wielkorządca Angory (Turcji) Kemal basza działa zachęcająco.

Bez wątpienia, gdybyśmy w Polsce mieli odpowiedniego człowieka, któryby za wszystkich myślał i wszystkich zdołał porwać za „lby“, to położenie w Polsce byłoby o wiele lepsze.

Głównymi jednak warunkami takiego człowieka jest to, aby posiadał jasny program, wielki umysł, silną rękę no i kochał szczerze naród i państwo.

Nieodzownym też jest, aby miał posłuch wśród społeczeństwa, względnie silę jakąś, o którąby się mógł oprzeć.

Takiego człowieka, któryby te wszystkie warunki posiadał, nie mamy i dotychczasowe nasze próby z dyktatorami bardzo źle dla nas wypadły. Pierwszym dyktatorem był u nas Piłsudski, który posiadał większą władzę, aniżeli monarcha konstytucyjny i sprowadził dzięki swej chorobliwej ambicji bolszewików do kraju, a drugim p. Wład. Grabski, który gospodarkę państwową sprowadził nad brzeg przepaści.

Toteż nad sprawą dyktatorstwa w Polsce należy zastanawiać się poważnie, a hasła teko nie używać dla tanich efektów wiecowych

O dyktaturze marzą najwięcej ci, którzy albo spodziewają się dzięki protekcji u odnośnych osób wielkich korzyści, albo też tacy, którzy widzą, że jest źle, ale nie odczuwają w sobie tej woli i siły, aby ze złem walczyć.

Dowód stanowią choćby ostatnie wypadki polityczne u nas. Istnieją u nas dwa obozy pragnące za wszelką cenę dyktatury: piłsudczyków i obszarników — monarchistów.

Jednym śnią się złote czasy, gdy to bez względu na zdolność lub niezdolność p. „marszałek“ Piłsudski obdarzał swoich stronników różnemi stanowiskami (jak i sam siebie marszałkiem mianował) i ci powrotu tych czasów pragną, drudzy (obszarnicy) marzą znowu, że p. Sikorski przyśledzi do władzy zniszczenie reformy rolnej i przywróci im wpływy i przywileje, na jakie w ich mniemaniu im się przynależą.

O Piłsudskim niema co mówić. Zaś p. Sikorski należał dawniej do tego samego obozu, i był gwiazdą przewodnią wywoleńców. Może się istotnie „naprawił“ niewiedomo jednak jak daleko w tej sprawie poszedł i jaką by sobie obrał drogę. Są bowiem i tacy, którzy twierdzą, że walka między p. Sikorskim a Piłsudskim ma swe źródło jedynie w osobistym dążeniu do władzy obu rywali.

W żadnym jednak razie p. Sikorski niema programu gospodarczego, który obecnie jest najważniejszą rzeczą.

Tem mniej atoli myśleć można o tem, że warunki w Polsce naprawi jakiś monarcha, o jakim niektórzy marzą.

Kandydatami na monarchów polskich bowiem są sami cudzoziemcy, zgola niebezpieczni ze stosunkami w Polsce (na Polaka bowiem nie zgodzą się nieliczni, ale zaciekle rywal). A ponieważ monarchowie wchodzi w związki małżeńskie z

członkami dynastji, a tych jest najwięcej w Niemczech, więc w drugim czy w trzecim pokoleniu mielibyśmy na tronie polskim bodaj półniemca i doczekalibyśmy się może tego, co było w Rosji, a przede wszystkim w Bułgarii i w Grecji (i w Polsce za Sasów) a mianowicie że krajami temi rządzą Niemcy (często nawet z Berlina).

Taki zwrot korzystnie na państwie polskim by się nie odbił, które ma tyle spraw spornych z Niemcami, nie mówiąc o licznych intrygach, niepotrzebnych i całkiem bezpożytecznych wydatkach (których i tak mamy dosyć) na utrzymanie dworu i na różne festyny.

Wiemy dobrze i nie dziwny się temu, że i nawet wśród włościan, zwłaszcza wśród tych, którzy się zawiedli na złudnych obietnicach wicherzycieli lewicowych, jest wielu zwolenników dyktatury. Gotowi oni się wyrzec nawet reformy rolnej, prawa wyborczego i t. p. byleby nastały lepsze czasy pod względem gospodarczym.

Otoż właśnie tędy droga do naprawy nie prowadzi, przeciwnie tam może czekać nas zupełna ruina.

Wiemy, że monarchiści obiecują niestworzone rzeczy. Ale właśnie to najlepiej upodoba ich do lewicowych wicherzycieli, którzy również obiecywali niemożliwe rzeczy, a dziś nie tylko tych nie-

ma, ale lud, który im wierzył coraz na głębsze dno nędzy wpada.

Nie gadaniem nie obietnicą, ale szczerą pracą i szerszeniem zdrowej oświaty dorobić się możemy polepszenia doli.

Niestety z tem każdy się ociąga i tej roli radby się pozbyć. I stąd pochodzą te marzenia o dyktaturze, monarchji i t. p. **Odzyskaliśmy Polskę dzięki rządzeniu opatrzności i stąd nadal dla niej tak istotnie szczerze pracować nie chcemy. Wolelibyśmy, żeby to zrobił za nas ktoś inny, coby i myślał za nas i z przeciwnościami walczył, i argumenty wobec przeciwników ustawiał i o pożyczki zagranicą kołatał i t. p., a my oddać się mogli wszelkiej bez troskliwości.**

To jest droga zła która nas zawleść może do zguby, do tego, do czego doszedł lud rosyjski, który jedynie słuchać, ale rządać nie umiał.

Nie wskazujemy jako przykład na inne narody, bo co dla nich dobre, dla nas może być zabójcze. Są narody, które doszły do szczytu potęgi pod „swymi“ (rodowitymi) monarchami, ale też i takie, które się rządziły po republikańsku (Rzym starożytny, Francja, Ameryka i t. p.).

W każdym razie żadne rządy nas nie uwolnią od obowiązków względem ojczyzny, usilnej dla niej pracy i od ciężarów, które nas jako na obywatelach ciąży.

Oświadczenie nowego rządu.

Przemówienie ministra Skrzyńskiego na posiedzeniu sejmu.

Na środowym posiedzeniu Sejmu prezes Rady Ministrów p. Aleksander Skrzyński wygłosił następujące expose:

Mam zaszczyt stanąć przed wysokim Sejmem z rządem, którego budowa jest programem. Rząd obecny jest wyrazem wielkiej potrzeby, w której się kraj znajduje, głębokiej troski o jutro, niezłomnej woli do pracy i co najważniejsza — gotowości brania odpowiedzialności. Wyście ten rząd — panowie — wydalili ze siebie, sygnując między zaufania stronnictw, aby w nim zasiedli. Te zaś stronnictwa, które czynnie z koalicją się nie związały, jej doniosłość i ważność rozumieją, rezerwując swoją współpracę do czasu, kiedy program tego rządu uznają i po jego poczynaniach go osądzą. Tej życiowej neutralności nie można nie oceniać dość wysoko i nie zapisać w aktywach psychicznych Sejmu, które na tworzenie koalicji się złożyły i na tę atmosferę, w której nowemu rządowi przyjdzie działać.

Powiedziałem, że budowa rządu jest programem, jest programem współpracy i sprężystego wykonywania administracji ściślejszej rządu z Sejmem, jest programem spotęgowania wydajności pracy ciał ustawodawczych z jednej strony i gruntownego opracowania środków zaradczych po stronie ciał wykonawczych. — Objaw, który niewątpliwie musiał nastąpić, jako logiczne następstwo ustalenia się stosunków większego zaufania ni kiedykolwiek istniały między Sejmem a rządem, jako rządem przeważnie parlamentarnym.

Budowa rządu jest programem, który na naczelnym punkcie mówi: interesy i troski stronnice pójdą na drugi plan wobec naglących potrzeb chwili i ustąpią miejsca pracy państwowej, szukającej dróg i środków dla rozwiązania trudności i niebezpieczeństw, które zagrażają wspólnie wszystkim stronnictwom i wszystkim warstwom, zmuszając wszystkie stronnictwa do uzgodnienia i jednolitej koncepcji z jej sprężystości i konsekwentnymi zarządzeniami, jakich wymaga

powaga chwili, świadomość stronnictw i wola Sejmu. Jeżeli program rządu leży w budowie, to nie może on szczegółowo i obszernie znajdować się w moim przemówieniu dzisiejszem. Programem bowiem nie nazywam obietnic, nie rozumieję jako słów, przeznaczonych do uspienia czujności, czy wzbudzenia nieokreślonych nadziei, ale czyny, które po stronie rządu będą się objawiały w jasnym sformułowaniu środków zaradczych, szczegółowo opracowanych, gruntownie omyslnych i uczciwie uzgodnionych. Na nie w czwartym dniu istnienia rządu — za wcześnie. Mojem zadaniem dzisiaj zgodnie z wolą tego rządu, który mam zaszczyt przedstawiać, jest powiedzieć, jak w świadomości rządu przedstawia się sytuacja kraju w chwili objęcia urzędowania, jak rząd odnosi się do poważnych problemów chwili, jakie linje wytyczne sobie wyznaczył jak rozumie kierunek, w którym pójdą jego wysiłki, w jakich ramach nieprzekraczalnych będą się one obracać i jakie są cele, do których będzie zmierzał.

UTRZYMAĆ WALUTĘ!

Przechodzimy do władzy po rządzie, który przez niezłomną i żelazną konsekwencję i energję swego premiera i ministra skarbu p. Władysława Grabskiego dokonał wielkiego dzieła, wprowadzając pełnowartościową walutę, zatrzymując po wódz inflacji, która zagrażała życiu ekonomicznemu i finansowemu państwa i dał złotego. Złoty został ustalony olbrzymimi ofiarami i wysiłkami życia gospodarczego Polski i dziś stoiemy wobec aktywu stałej waluty i wobec wycieńczenia organizmu, które jest logicznem i koniecznem następstwem jego wysiłków. W tej chwili, wobec tej świadomości i wobec tej spuścizny — jakim może być stanowisko rządu? W pierwszym rzędzie utrzymać to, co z dawnej pracy i dawnych wysiłków pozostało dobrego i dla życia ekonomicznego i finansowego państwa niezbędnego — walutę.

Rząd musi stanąć na stanowisku w trzymania złotego w jego pełnej wartości i użyje wszystkich środków, aby z tej z trudem zdobytej i ustalonej placówki nie zejść do inflacji.

Objawy inflacji mogą być różnorodne. Chcąc się zastrzec przed inflacją, nie wystarczy stwierdzić, że się nie będzie drukowało pieniędzy bez pokrycia. Trzeba się ponadto strzec ujemnego bilansu handlowego, jak również budżetu deficytowego. Budżet musi być realny. Zwyczajne dochody muszą pokrywać wydatki, to jest punktem kardynalnym, w którym musi się ześrodkować cała troska rządu, cały wysiłek sejmu i rządu. Niezrównoważony rzeczywisty budżet jest drogą do inflacji. Chęć uniknięcia inflacji jest identyczna z wolą zaprowadzenia oszczędności. Wynikając z najprostszej logiki, mus konieczności życiowej nie pozostawia na tym punkcie najmniejszej wątpliwości i nie pozwala na najslabszy dwuznacznik.

SPRAWY SKARBOWE.

Jest wprawdzie źródło, o którym można myśleć w związku z niedoborem — tj. kredyt. Ale kredyt prawdziwy, kredyt wydajny, kredyt, któryby był zdolny ożywić gospodarstwo życia kraju i obniżyć drożyznę kapitału, jest tylko wówczas naprawdę możliwy, nadzieja na jego uzyskanie realna, jeśli kraj własnym wysiłkiem, własną wolą oszczędności stworzy warunki niezbędne dla uzyskania kredytu w rzeczywistej równowadze budżetu. Rząd wychodzi z założenia, iż w tym kierunku muszą być uczynione wszelkie wysiłki i musi być i to w najbliższym czasie rzeczywistiona pozytywna i konkretna realizacja i w tem przekonaniu i w świadomości tej konieczności, świadom ścisłego związku, jaki istnieje między postulatami zdrowego i zrównoważonego budżetu, a możliwościami kredytowymi i ulgą dla życia gospodarczego — rząd stanie w najbliższej przyszłości przed sejmem, wzywając z całą usilnością, iżby wszelkie środki, które umożliwią osiągnięcie tego celu, były uchwalone przez sejm w drodze przysposobionej i w formie, która najlepiej odpowiada przedstawieniom rządowym i możliwościom w sejmie. W najbliższej przyszłości p. minister skarbu przedstawi Wysokiemu Sejmowi propozycję, wynikającą z tego toku myśli i zawierającą środki realizacji, a pełne, natychmiastowe i zupełne uzgodnienie środków odnośnych będzie probierzem tej współpracy i tego zaufania sejmu dla rządu, od którego — w zrozumieniu naszym — zależeć będzie możność opanowania przez rząd poważnych problemów w chwili obecnej.

Mówiąc o oszczędnościach wogóle, nie chcę uprzedzać planu wszechstronnie wypracowanego, gruntownie omyslanego, który będzie przedmiotem przedstawienia p. ministra skarbu, chcę tylko zaznaczyć, że ogólne zasady oszczędności powinny uwzględnić i w praktyce te, iż w miarę możliwości zwyczajne dochody powinny iść na zwyczajne wydatki, nie zaś na inwestycje. W związku z poruszoną tu zasadniczą tezą oszczędności rząd poświęci żywą i baczną uwagę pracy samorządowej. Mówiąc o konieczności redukcji budżetu, chcę zaznaczyć, iż rząd będzie się kierował zasadą równowagi i nie zamierza proponować żadnych specjalnych ograniczeń budżetu wojskowego i że w tym dziale oszczędności nie mogą w niczem podważyć siły obronnej państwa.

SPRAWA REFORMY ROLNEJ.

W sprawie ustawy odnoszącej do realizacji reformy rolnej, rząd wychodzi z założenia, że konieczność jej użycia została przez wszystkie stronnictwa i jako taka uważana być musi za sprawę niesporną. Rząd zdaje sobie sprawę z trudności uformowania jej ze względu na różnicę zdań co do poszczególnych, w skład jej wchodzących zagadnień i rozumie, że wskutek tego projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej, nad którą głosowanie znajduje się właśnie w toku prac Wysockiego Sejmu, może nie odpowiadać zwłaszcza w tym, czy innym kierunku zapatrywaniom poszczególnych grup. Rząd widzi realne rozwiązanie tej sprawy w jak najrychlejszym zatwierdzeniu ustawy, aby wreszcie kwestja reformy rolnej mogła przejść z dziedziny dyskusji na teren realnego jej wykonania w r. 1926.

O ROLNICTWO.

W dziedzinie poparcia rozwoju produkcji rolnej rząd będzie dalej kierować się zasadą wolności handlu artykułami rolniczymi i jest zdania, że pożądanym będzie unormowanie w drodze ustawy kwalifikowanego eksportu w celu ułatwienia zbytu produkcji rolniczej zagranicą i powiększenia opłacalności eksportu. W przystosowaniu jednak tej zasady musi być również brany pod uwagę interes konsumenta, łączący się ściśle z rozwojem produkcji w innych dziedzinach życia gospodarczego. Rozumiejąc, że prawdziwa sanacja stosunków gospodarczych w dziedzinie rolnictwa może być tylko dokonana przy pomocy długoterminowego kredytu rolniczego, rząd będzie użył do tego celu i za najpilniejszą potrzebę w tym zakresie, uważa konwersję zobowiązań krótkoterminowych.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

W dziedzinie produkcji przemysłowej rząd będzie starał wytworzyć warunki, umożliwiające uzyskanie kredytu przez przywrócenie ogólnego zaufania, a następnie dążyć do wzmocnienia i ożywienia produkcji w handlu w naturalnych warunkach.

STOSUNKI Z ZAGRANICĄ.

W dziedzinie polityki zagranicznej identyczność naszych interesów z naszą sojuszniczą Francją, wzajemne zrozumienie naszych wielkich wspólnych i żywotnych interesów nigdy nie było zupełniejsze, lepsze, jaśniejsze niż teraz, kiedy się zacieśniło i wzmocniło w dyskusjach pokojowych wykończonych w układach w Locarno. Sojusz nasz z Rumunją jest i pozostanie jednym z elementów naszej polityki pokojowej. W stosunku do państw bałtyckich Polska odnosi się zawsze z całą zyczliwością i pieczołowitością, z jaką pragnie widzieć rozwój tych państw, których niepodległość leży jej na sercu. Kiedy roku zeszłego miałem zaszczyt mówić z tego miejsca, zapowiedziałem, że w niedalekiej przyszłości konkordat ze Stolicą Apostolską będzie zawarty. — Dziś konkordat ma moc ustawy. Zapowiedziałem, iż stosunki nasze z Czechosłowacją doznają uregulowania przez uzgodnienie szeregu umów i zatwierdzenie spraw oddawna wiszących. Dzieła dokonano. Ostatnie umowy i traktaty, ratyfikowane przez nas, zostaną ratyfikowane w Pradze w niedalekiej przyszłości. Stosunki wzajemne ukształtowały się w atmosferze za-

ufania i doznały wzajemnego zacieśnienia i wzmocnienia, czego przykładem są obrady w Locarno, gdzie stanowiska nasze, p. Benesa i moje były identyczne. Zapowiedziałem rok temu, że dołożę wszelkich starań, iżby w stosunku do Rosji nastąpiło odprężenie i sąsiedztwo nasze z Rosją było nacechowane dążeniem do formalnego współzycia. Bytność komisarsza ludowego p. Cziczera w Warszawie była realizacją pozytywną na pierwszym etapie po tej zasadniczej drodze.

W stosunku do naszego drugiego sąsiada — Niemiec zaistniał akt polityczny o ogromnym, międzynarodowym znaczeniu — Locarno. Nie wątpię, że odpowiednio do wewnętrznej treści zawartych tam umów, jako całości, stosunek nasz do Niemiec będzie się mógł kształtować w nowy dla obu sąsiadów sposób, zapewniający korzyści. W tym duchu rozpoczęliśmy na nowo pertraktacje handlowe z rządem Rzeszy i pragniemy, aby postępowaly one w szybkim tempie przy obustronnej woli zakończenia jaknajrychlejszego dzisiejszego stanu rzeczy.

RZĄD A SPOŁECZEŃSTWO.

Sama budowa tego rządu koalicyjnego przedstawia ogromne walory, o których wspominałem, ale zarazem zawiera pew-

ne pierwiastki, któreby opinja mogła osądzić sceptycznie, mogłaby mniemać, iż wielka różnorodność stronictw, zasiadających w rządzie znutralizuje się wzajemnie odbierając zdolność działania, stworzy stan marazmu, zastaniającego tylko na czas jakiś stan obecny.

Otóż tak nie jest. Rząd powstał z wielkiego wysiłku duchowego z wielkiego państwowego sursum corda, poczucia stronictw i ten rząd chce i będzie rządził. Rządzić, to znaczy nie paktować, ale sterować, nie poddawać się kunktatorstwu, ale działać, to znaczy z całym naciskiem i z całą energią i wytrwałością pilnować, przestrzegać i podnosić skrupulatność, rzetelność moralną i nieskazitelność administracji.

Rządzić, to jest brać odpowiedzialność. Jeśli kraj, patrząc na ten wysiłek twórczy rządu i na zapowiedzi, które w sobie zawiera, przypuszczałby, iż po jego utworzeniu wszelkie zło jest oddalone, — myliłby się. Jeżeli zaufa i zrozumie, iż ten rząd z całym wysiłkiem, z całą bezwzględnością i z całą konsekwencją będzie prowadził krok za krokiem kraj po zmułnej i ciężkiej drodze powolnie, a pewnie do lepszego jutra — to zaufanie będzie słuszne, kraj będzie w prawdzie

Wiadomości z Polski i ze świata.**POLSKA.****UKARANIE NIESFORNYCH ŻOLDAKÓW.**

Gen. Dąb-Biernacki dowódca dywizji legjonowej w Wilnie pułkownik Krużewski dowódca 1 p. p. i pułk Skwarczyński zostali w związku z samowolnym przemianowaniem koszar gen. Szepteykiego w Wilnie na koszary Piłsudskiego i zrzuceniem tablicy z napisem z murów koszar zawieszani w czynnościach. Czynnici gen. Biernackiego objął komendant obozu warownego pułk. Pożerski a czynności pułk. Pożerskiego pułk. Pasiawski.

„Kurier Poranny” donosi, że rozkazem m. ministerstwa spraw wojskowych generałowie Dąb-Biernacki i Dreszer zostali zwolnieni z wojska.

SPRAWA NOMINACJI MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH.

Nominacja ministra spraw wojskowych zostanie uskuteczniiona w ciągu b tygodnia przed wyjazdem p. Skrzyńskiego do Londynu.

MINISTER SIKORSKI NA URLOPIE.

Kierownik m. ministerstwa Spraw Wojskowych generał Majewski udzielił b. ministrowi M. S. W. Sikorskiemu trzy miesięcznego urlopu t. j. do końca lutego roku przyszłego. Wraz z Sikorskim otrzymali urlop jego adjutant płk. Kukowski i oficer do zleceń płk. Pieracki.

KOŁO ŻYDOWSKIE I ZJEDNOCZENIE NIEMIECKIE.

Koło Żydowskie i Zjednoczenie Niemieckie wstrzymują się od głosowania nad wotum ufności dla rządu. P. S. L. „Piast” wysuwa kandydaturę posła Dębskiego na wicemarszałka sejmu.

FRANCJA.**TRUDNOŚCI UTWORZENIA RZĄDU WE FRANCJI.**

Doumer rzekł się m. sji tworzenia gabinetu.

W związku z odmową Doumera w kołach politycznych przewidują możliwość powstania gabinetu pod przewodnictwem Herriota z udziałem radykałów, nie biorących poprzednio udziału w kartelu lewcowym.

HERRIOT TWORZY GABINET.

Herriot przyjął misję tworzenia gabinetu.

Przed pogrzebem królowej Aleksandry.

Żałoba dworska na dworach królewskich Europy. — Pochód królewski. — Odwołanie uroczystości 1 grudnia.

Śmierć królowej Aleksandry wywołała odgłosy współczucia, których wyrazem są liczne depeche kondolencyjne, nadsyłane na ręce rodziny królewskiej przez dwory zagraniczne, instytucje społeczne i osoby prywatne. W wielu krajach pamięć zmarłej królowej matki uczczona będzie żałobą dworską, której termin trwania będzie w poszczególnych krajach różny. Na dworze norweskim żałoba trwać będzie trzy miesiące, duńskim — cztery tygodnie, hiszpańskim — siedem, szwedzkim — trzy, belgijskim, włoskim i bułgarskim — dwa tygodnie, na dworze cesarskim japońskim — 8 dni.

Pogrzeb odbędzie się według tego samego ceremonjału, co pogrzeb królowej Wiktoryi i króla Edwarda. Trumna ze zwłokami królowej Aleksandry spo-

cznie na lawecie armatniej, którą eskortować będą do opactwa westminsterskiego dwaj oficerowie oraz oddział marynarzy, złożony ze 150 ludzi.

Odwołano urzędowo wszystkie przyjęcia, przygotowane na dzień, wyznaczony do podpisania traktatu locarneskiego, — a więc: przyjęcie w Buckingham Palace, śniadanie w Guildhallu i bankiet u prezesa ministrów ze względu nato, że data 1 grudnia zbiega się z datą urodzin królowej Aleksandry (która przyszła na świat w Kopenhadze w d. 1 grudnia 1844 r.).

W obchodzie pogrzebowym wezmą udział król Christian duński, król Haako norweski i król Albert belgijski, których przyjazd spodziewany jest w tych dniach.

Premjer Baldwin postawił w poniedziałek w izbie gmin wniosek o wyrażenie współczucia królowi Jerzemu z powodu śmierci królowej matki. Mac Donald i Lloyd George wniosek poparli i izba, powstawszy z miejsc, wysłuchoła odpowiedniej rezolucji. Wszyscy mówcy złożyli w swoich przemówieniach głęboki hołd pamięci królowej Aleksandry.

**ŻAŁOBA W LONDYNIE.**

Z powodu śmierci królowej matki na ulicach Londynu powiewają chorągiewki żałobne.

Proces o zamach na Mikada.

Policja japońska ogłasza obecnie kilka szczegółów o zamachu, który w roku 1923, po wielkim trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Japonię, planowano na mikada i kilku najwybitniejszych członków rodziny cesarskiej. Zamachowcami byli 26-letni Koreańczyk wraz z żoną, Japonką i japońską kochanką. Trójkę tę osadzono jako podejrzaną o knowania komunistyczne w więzieniu. Kochanka, zazdrosna o Koreańczyka, zdradziła plan zamachu. W początku grudnia rozpocznie się proces przeciw zamachowcom. W nowoczesnej Japonii jest to trzeci wypadek zamachu na rodzinę cesarską.

JÓZEF KORZENIOWSKI.**KOLLOKACJA****(Uposażenie.)****(Ciąg dalszy.)**

znam na tem, mogę upewnić, że za pięć — Będzie państwo spokojni. Ile się lub sześć dni zagoi się. Ale potem, żeby się nie jęrzyło, to pan jeszcze ten drugi plaster przyłożysz i już go nie odejmuj, póki sam nie odpadnie.

To powiedziawszy, wziął inny plaster, wykroił znowu kwadratową sztukę, zawiązał zgrabnie w bilecik panny Kamilli i oddał panu Józefowi. Ale oddając, ścisnął go nieznacznie za rękę i nachyliwszy się, jakby jeszcze chciał obejrzeć bandaż, szepnął mu do ucha: Niech pan to schowa i przeczyta. — Zacerwienił się młody człowiek i plasterki znikł pod koderą.

— Ale chodźmy — rzekł Józef. — Mnie pilno wracać, a ten pan potrzebuje odpoczynku i spokojności. Pan dobrodziej sfatygowany także i zmęczony moralnie — dodał, zwracając się do ojca i wymawiając ten wyraz z przyciskiem i wymową. — Dobranoc państwu! — rzekł, kłaniając się układnie, i wyszedł posuwisto i z godnością.

Wkrótce pan Józef sam, rozwinął plaster, poznał rękę kochanki, czytał kilka razy i całował każdy, niemal wyraz, nie

zważając nato, że list był adresowany do Żyda, że się znajdował w ręku Żyda i w kieszeni żydowskiej.

Nazajutrz ojciec wszedł do pokoju syna, usiadł przy jego łóżku, i po kilku zapytaniach łagodnych i okazujących troskliwość ojcowskiego serca, rzekł:

— Mam nadzieję, mój synu, żeś nie zapomniiał, com ci mówił, gdyż wyjeżdżał z domu.

— O! nie, nie, mój drogi ojciec! nigdy jeszcze w życiu nie zapomniiałem żadnego twojego upomnienia. Każde twoje słowo jest dla mnie głosem nieba.

Wyciągnął ojciec rękę, którą syn z rozrzewnieniem ucałował. Po jakimś czasie, wydobywając list pani Włodzimierzowej, prezesa i kopję swojej odpowiedzi, dodał: — Przeczytaj to, Józiu! — Wziął pan Józef listy i, przeczytawszy, oddał ojcu. Potem upadł na poduszki, zakrył sobie oczy i tak długo leżał, milcząc.

Czy pomyliłem się, odpowiadając i rękę za ciebie? — rzekł wreszcie ojciec.

— Nie, nie, mój ojciec! Może to przypłace zdrowiem, a może nawet... ale któż wie? — dodał prędko, krzepiąc się. Bóg mi dopomoże i myśl o was umocni mnie.

— Daję ci moje ojcowskie błogosławieństwo na tę ciężką drogę, mój synu! Walcz, walcz z sobą samym. Masz do poprawienia ogromny błąd nierozumu i nie-

umiarkowania. Niech nie myślę, że i ciebie ogarnął ten szal, który na nas wionął. Rzuc okiem naokoło siebie! Wszędzie obaczysz tylko chęć nad siły, zamiary nad siłę, wydatki nad możność, dumę nad stan i urodzenie, pretensje nad naukę i talent, a stąd wszędzie wstyd, upadek, klęskę i pośmiech. To powszechne szaleństwo, tę próżność ślepa i występna, uważam za powiew tego ducha zemsty, któremu poruczono nas karać za wielkie i ciężkie grzechy naszych ojców.

Umilkł poważny człowiek, schylił głowę i ciężko się zamyślił. Syn, milcząc, patrzył na niego ze czcią i podziwieniem, a po chwili rzekł drżącym głosem:

— Ojciec! daruj mi, daruj; jam cię głęboko zasmucił.

— Prawda, mój drogi! ale mam nadzieję, że mię pocieszysz. Bądź mężnym, bądź wytrzymałym w tej walce. Bez walki niema cnoty, bez cnoty niema zasługi; a nam potrzebna ogromna masa zasług, aby nam wyprosiła przebaczenie. A teraz, bądź zdrow! Pisz do matki i do babki. One nie wiedzą o niczem i nie chciałbym, aby się dowiedziały; a sam, jedź, jedź, mój synu, i pamiętaj o tej naszej rozmowie.

To powiedziawszy, uściskał syna, pożegnał się z resztą rodziny i pojechał.

Wparę dni potem prezes, widząc córkę spokojniejszą, bo ją Szłoma zupełnie

uspokoili, zawołał ją do swego gabinetu, kazał usiąść, i założywszy, jak zwykle, rączki na brzuchu, rzekł słodko:

— Jakże się masz teraz, moja droga Kamilciu?

— Dobrze, kochany papo! — odpowiedziała patrząc mu bystro w oczy i przewidując stanowczą jakąś rozmowę.

— Czegoż tak na mnie patrzysz, moja droga czy cię to zadziwia, że ja z troskliwością pytam się o twoje zdrowie?

— Nie, drogi papo! — odpowiedziała — to mnie zadziwia, że ze zaczynasz tak zdaleka i nie mówisz wprost tego, co chcesz powiedzieć. — Puścił prezes w przedszego młynka swe palce, zaambarasowany taką otwartością i zbitą z ułożonej kolei.

— Jezus Marja — rzekł po chwili, westchnawszy, — jak to źle, kiedy ojciec nie jest najpierwszym powiernikiem i przyjaciелеm swojego dziecka. Stąd nieufność we wszystkim, stąd niewiara w jego miłość, w jego troskliwość rodzicielską. A przecież, gdybyś była mogła widzieć, jakiem się przeraził, gdyś tu upadła bez duszy; jaką rozpaczą, jakim bolem napelniłaś mnie; to byś nie mówiła, że zaczynam zdaleka, pytając się o twoje zdrowie, bo twoje zdrowie i twoje szczęście bliższe mojemu sercu, niż moje własne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sejm wobec nowego rządu.

Mowa nowego prezesa rady ministrów ścigała niezwykle licznie publiczność. Dawno już nie widziano tak uczęszczonej galerji; komplet posłów był bardzo znaczny. Łoża dyplomatyczna pełna.

Deklaracja rządu była krótka. P. Skrzyński przemawiał przeszło pół godziny. Mówił głośno, z pewnością siebie. Gdy zakończył, ławy klubów rządowych obdarzyły go oklaskami. Ale podczas samego głosowania kilkakrotnie podnosiły się z ław Wyzwolenia i grup komunistycznych głosy protestu i wybuchała wrzawa.

Już w tym momencie, kiedy po otwarciu obrad rząd wszedł na salę obrad, rozległy się z ław enpechowców (t. j. grupy komunistycznej Wojewódzkiej) wrogie rządowi okrzyki. Wznosiły się one nieraz podczas przemówienia. Tu trzeba podnieść, iż największą frontierą odznaczają się w Sejmie grupy skrajne, komunistyczne lub też do nich zbliżone. Ma się wrażenie, jakby im specjalnie chodziło o zwrócenie na siebie uwagi. Przy każdej też sprawie przedstawiciele tych kierunków zabierają głos dla celów czysto agitacyjnych, byleby tylko stwarzać drukami swych przemówień odpowiednią literaturę. Z tym faktem i z tą agresywnością tych czynników powinny się liczyć kierownictwo Sejmu i przewodcy klubów sejmowych.

Warto też przy tej sposobności zanotować, iż grupy te okazywały niezwykle zainteresowanie dla przemówienia. Jakkolwiek w najmniejszym stopniu o jego przebiegu nie mogły decydować, jednak skrupulatnie obserwowały wszelkie jego fazy. Szczególnie zaś żywo śledziły rozwój wydarzeń pod koniec kryzysu, kiedy misje tworzenia rządu się nie udawały. Widocznie chciały mieć wodę. Zrozumiałe zatem, jak nieprzychylnie powitały wytworzenie koalicji i tak rychle później sformowanie rządu.

Zaraz po zatwierdzeniu ustawy sanacyjnej rozpoczęto dyskusję nad mową. Naogół wszakże stronnictwa ograniczyły się do krótkich deklaracji. Oczywiście wniosek o przyjęcie deklaracji rządowej do wiadomości posiada większość zapewnioną.

Po posiedzeniu sejmowym zebrało się na narady koło żyd., które uchwalilo zachować wobec gabinetu zyciową neutralność. Nie jest jeszcze pewne, czy Żydzi wstrzymają się od głosowania, czy też będą głosowali za rządem. Godzi się zanotować, iż zebranie rady naczelnej syjonistycznej, które dyskutowało w poniedziałek i wtorek nad polityką żydowską w Polsce, przeprowadziło walną debatę nad taktyką koła żydowskiego w Sejmie. Na zjeździe przeciwnicy polityki koła żydowskiego z posłem Grünbaumem na czele pozostali w mniejszości. Niemniej powzięto rezolucję za utrzymaniem całości koła żydowskiego i uchwałę, wzywającą p. Grünbauma do powrotu do działalności parlamentarnej.

Poza wspomnianymi sprawami zatłwiono szereg spraw drobniejszych.

I tak po referacie pos. Kaweckiego (Z. L. N.) przyjęto ustawę o zmianie, sprzedaży i darowiznie niektórych gruntów państwowych. Po referacie pos. Rymara (ZLN) zatłwiono poprawki do noweli do ustawy o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych. Pos. Żaluska (Z. L. N.) przedstawił poprawki senatu do ustawy o popieraniu polskiej żeglugi morskiej. Inne sprawy przedstawił pos. Sobolak (Z. L. N.) i Marek.

GLUPOTA NIE UMIERA.

Niespodzianie przy omawianiu ustawy, zreferowanej przez pos. Zwierzynskiego (Z. L. N.) o przemianowaniu delegatury wileńskiej na urząd wojewódzki i o utworzeniu województwa wileńskiego, wybuchła wielka dyskusja na stary temat federacyjny. Ławę przeciwko tej ustawie poszła lewica. Więc posłowie ziem wschodnich, jak Helman, Chomiński, Wędziagolski poszli poniekąd po linii socjalistycznej, grawitując raczej do autonomji tej ziemi. Bardzo ostro odpowiedział im pos. ks. Olszański (Ch. D.), odmawiając im prawa przemawiania imieniem tej ludności i rzucania tak nieobliczalnych opinij, jak ta, iż „ludność miejscowa przeklina połączenie się z Polską”. Może tęskni do dawnych władców? O przyłączyła się do Polski bez żadnych

pinje podobne są ubliżaniem ludności ziemi wileńskiej, która przy plebiscycie tak świetnie, tak gorąco, tak szczerze zastrzeżeń, bez żadnych autonomij...

Ustawę tę przyjęto w drugim czytaniu wbrew głosom lewicy i mniejszości. (w)



Nowi Ministrowie.

1. Dr. Aleksander Skrzyński, prezydent Ministrów i minister Spraw Zagranicznych. 2. Dr. Stefan Piechocki, minister sprawiedliwości. 3. Jerzy Zdziechowski minister skarbu. 4. Stanisław Osiecki, minister handlu i przemysłu. 5. Dr. Stanisław Kiernik, minister rolnictwa. 6. Inż. Adam Chądzyński, minister kolei. 7. Prof. Stanisław Grabski, minister oświaty. 8. Inż. Jędrzej Moraczewski, minister robót publicznych. 9. Bronisław Ziemięcki, minister pracy i opieki społecznej. 10. Gen. dyw. Stefan Majewski, Kier. Min. Spr. Wojskowych. 11. Władysław Raczkiewicz, minister spraw wewnętrznych

Wielu jest takich w Polsce

którzy, oczekują, że naprawa stosunków gospodarczych i politycznych w Polsce nastąpi wskutek jakiegoś nieprzewidzianego wypadku sama, jak wybawienie Polski z niewoli, czyli, że **niejako spadnie z nieba.**

Ci, którzy tak sądzą myślą się bardzo. Zawdzięczamy wolność ojczyzny rządzeniu opatrności, ale do utrzymania jej sami przyłożyć musimy rękę, jakto się już stało w czasie najazdu bolszewickiego.

Tak samo musimy przyłożyć rękę do naprawy stosunków gospodarczych. A to tem więcej, że sami jesteśmy winni ich popsucia.

Taki istotnie społeczeństwo nasze jest winne temu, że w naszym kraju są obecnie takie ciężkie warunki.

Winne jest dlatego, że wielka jego część uwiesić się dała przez warcholskich wicherzycieli lewicowych, rzucających wkłóte złudzenia obietnicami i hasłami wicherzycielskimi i bezsensowemi.

Ludzie ci wzmówili w społeczeństwo, że lenistwem i rozrzutnością sprowadza rąj w Polsce i wielu było takich, którzy im uwierzyli, a inni nie śmieli przeczyć. Dziś odczuwamy skutki tej roboty. Mamy na papierze bardzo ładne ustawy, że aż oczy się śmieją robotnikowi i drobnemu gospodarzowi gdy je czyta, ale niema, co włożyć w usta i w co się odziać, a komornik puka do drzwi.

I dzisiaj wielu rozumiało, że tak dalej być nie może, że trzeba rozpocząć inną gospodarkę, że trzeba wprawdzie zarobić zanim się wyda, że nie można więcej wydać, aniżeli się zarobi, i że chcąc się dorobić trzeba tak z punktu widzenia państwowego jakoteż prywatnego pracować dużo i dużo oszczędzać.

Ale niektórzy, co to zrozumieli znowu wpadają na fałszywe tory i chcieliby zrezygnować ze wszelkich reform, które nam przyniósł czas, wycofać się od pracy polityczno-społecznej, sądząc, że wtedy naprawę dokona za nas ktoś inny.

O nie! My sami musimy dokonać naprawy. Bo jeżeli my się odsuniemy, to nieprzyjaciele znowu kłokolu nasieją.

Przechodzimy obecnie szkołę obywatelsko-państwową. Początek jest trudny. Popelniliśmy błędy, jak dziecko w szkole. Te musimy naprawić.

Ale musimy nietylko własne naprawić błędy, lecz też dopilnować, aby i nasi znamionami błędów swe uznali i je naprawili.

A tego dokażemy szerząc zdrową oświatę i wyrzucając z domów wicherzycielskie szmaty i piśmida, których niestety ogromnie dużo jeszcze w Polsce.

Starajmy się o zjednywanie piśmion narodowym jak „Gazeta Narodowa” no wych abonentów, bo to najskuteczniejszy sposób do doprowadzenia obalamuonych do opamiętania.

Tę drogą najprędzej dojdziemy do naprawy stosunków.

A o tem pamiętać powinniśmy szczególnie przy zmianach kwartałów i miesięcy, a więc i dziś, gdy gruzdzień też za progami i spieszyc się trzeba zapisaniem sobie gazety na ten miesiąc.

Starajmy się o to, aby nie było domu polskiego na wsi, gdzieby nie było „Gazety Narodowej”!

ARESZTOWANIE POSŁÓW KOMUNISTYCZNYCH.

Na posiedzeniu niemieckiego Reichstagu prezydent oświadczył, że minister spraw wewnętrznych zarządził aresztowanie 4-ch posłów komunistycznych, którzy podejrzanych o zdradę stanu. Oświadczenie to spotkało się z burzliwymi okrzykami posłów komunistycznych, którzy chcieli posiedzenie Reichstagu zerwać. Po przezwyciężeniu minister Stresmann wyraził swe ubolewanie z powodu wczorajszego wystąpienia socjalistów przeciwko Mussoliniemu, twierdząc, że sprawy wewnętrzne obcego państwa nie powinny być poruszane przez parlamenty zagraniczne.

Jednolite wyszkolenie armji Małej Ententy i Polski.

Po konferencji misji wojskowej w Bukareszcie.

„Dziennik Poznański” donosi: Przed kilku dniami zakończona została w Bukareszcie konferencja misji wojskowej małej Ententy i Polski. Wiadomość o wynikach tej konferencji przedostała się przez prasę rumuńską, która donosi o uzgodnieniu przedstawicieli misji nad sprawą wyszkolenia armji polskiej, czeskosłowackiej, rumuńskiej i jugosłowiańskiej. Była również omawiana kwestja tak zwanych B. ur informacyjnych, czyli biur wywiadowczych. Informatorzy prasy małej Ententy stwierdzają, że porozumienie misji wojskowych nie jest dyktowane tendencjami agresywnymi, lecz ma jedynie na celu zabezpieczenie granic przed napadem obcego państwa.

„Corriere della Sera” podając wiadomość z Bukaresztu o odbytej konferencji misji wojskowych Polski, Jugosławji, Czechosłowacji, oraz rumuńskiego sztabu generalnego w sprawie obrony granic tych czterech państw pisze:

„Przedewszystkiem chodziło o najściślejsze zagadnienie uzbrojenia i systemów obrony tych państw, które od lat stosują jednolity system szkolenia swych armij. Nadto omawiano sprawę wzajemnego zaopatrywania swych sił zbrojnych w materiał wojenny. Umowy te, wypracowane przez specjalne komisie, przedyskutowano następnie na posiedzeniu plenarnem, na którym według zapewnień dziennika bukareszteńskiego „Lupta”, osiągnięto całkowite porozumienie w sprawie obrony Małej Ententy i Polski. Organizacja t. zw. „biur informacyjnych” była również przedmiotem wyczerpujących dyskusyj.

Członkowie zagranicznych misji wojskowych byli następnie przyjęci na audjencji u króla w Sinaja i zwiedzili tereny naftowe i rumuńskie fabryki materiałów wojennych.

Pewien oficer armji sprzymierzonej oświadczył przedstawicielowi dziennika „Lupta”, iż organizacja na wspólnych zasadach armji czterech państw jest konieczna dla zabezpieczenia ogólnego pokoju i granic, stworzonych przez traktat pokojowy”.

Ze szkolnictwa.

Przesyłanie pocztą podręczników szkolnych.

Ukazało się rozporządzenie ministra przemysłu i handlu, wyjaśniające, że z ulgowej opłaty pocztowej przy przesyłaniu podręczników szkolnych korzystać mogą jedynie: a) firmy nakładowe podręczników szkolnych w stosunku z władzami szkolnymi i zakładami naukowymi wszystkich typów i b) władze szkolne i zakłady naukowe wszystkich typów w stosunku wzajemnym oraz z firmami nakładowymi podręczników szkolnych.

Przechodzenie uczniów z jednej szkoły do drugiej.

Uczniom szkół zawodowych może być dozwolone przejście z jednej szkoły do drugiej w tej samej gałęzi wiedzy jedynie w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie jak: stosunki rodzinne albo przeniesienie się rodziców z obrębu jednej szkoły do drugiej. Inne powody przenoszenia się a zwłaszcza niedostateczne postępy w nauce nie mogą być uwzględniane.

Wzrost bogactwa Ameryki.

Dochody Amerykanów wzrastają z roku na rok.

Według sprawozdania amerykańskich władz skarbowych za rok ubiegły uzyskali Amerykanie dochodów okragłych 690 m. ljonów dolarów czyli o 3,7% więcej aniżeli w poprzednim roku gospodarczym i to mimo obniżenia stawek podatkowych. 74 osoby opodatkowały roczny dochód przeszło 1 miljonem dolarów, 3 osoby przeszło 5 miljonów dolarów, mianowicie Rockefeller junior, przeszło 6 miljonów i dwaj Fordowie, każdy przeszło 2 miliony.

NOWA KONKURENCJA AZJATYCKA.

W tych dniach będzie koncertował w Berlinie słynny tenor indyjski Ali Kaan, zwany indyjskim Caruso, którego piękność głosu ma jeszcze przewyższać Carusa.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Piątek 27 Walerjana B.	Sobota 28 Rufina m.	Niedziela 29 I Adw. Szat.
-------------------------------------	----------------------------------	----------------------------------------

Zatwierdzenie zamiany gruntów. Rada miejska na ostatnim posiedzeniu zatwierdziła ostatecznie umowę między miastem a władzami wojskowymi, dotyczącą zamiany gruntów pofortecznych, okalających miasto na inne grunta miejskie, położone dalej od miasta potrzebne wojsku.

EPIDEMIA SZKARLATYNY.

Górzno. Mimo rozlicznych środków ostrożności epidemia szkarlatyny dotąd nie wygasła w mieście naszym. W ostatnim czasie znowu zapadło na tę chorobę kilko-oro dzieci. Domy, w których znajdują się chorzy na szkarlatynę, oznaczono teraz tablicami ostrzegawczymi.

KRWAWY NAPAD NA GORZĘDZIEJ.

Gorzędziej, pow. tczewski. W poniedziałek wieczorem o 5 po poł. zaalarmowano telefonnie Komisarjat policji państwowej w Tczewie prosząc o przysłanie natychmiastowej pomocy do Gorzędziewa, gdyż kilkunastu ludzi z sąsiedniej wioski Mała Słońca na czele dwóch bandytów dokonało napadu, bijąc ranając i zabijając w Gorzędziewie co się da i kto się tylko pod rękę nawinie. 6 policjantów udało się natychmiast na miejsce. Walka trwała w całej pełni na szosie. Wśród ciemności krzyk kobiet, przekleństwa tłumu i wyciepsów nadawały walce charakter przejmująco zgrozą. Noże, siekiery, pałki, kamienie były w ruchu. Nie ograniczono się do walki na szosie. Grupa ludzi ze wsi Mała Słońca na czele przewodników Leona Styrzyńskiego i Augustyna Krzyża rzuciła się do wnętrza domostw. Zburzono okna, drzwi i meble w domu Szafrankich. Zarabano na śmierć psa. Raniono i bito konie. Wściekłość, która ogarnęła napastników nie pozwoliła na pozostawienie w całości plotów, okalających domy, toteż i na nich się mszczono. Akurat w owej chwili nadjechał samochód p. Köhlinga z Rebaków. Tłum kamieniami potłukł szyby samochodu a broniącego od napastki solitysa pobit dotkliwie. Bójka trwała 2 godziny. Włodarz Bigos ranny. Wiele ludzi pokaleczonych i pobitych.

OFIARA ALKOHOLIZMU.

Rumja, pow. wejherowski. W ubiegłym czwartek pochowano tu męczennicę, którego parę dni przedtem znaleziono martwego na szosie Wejherowo - Reda - Zagórze. Mężczyzna ów, zamieszkały w Białorzecze, był w Wejherowie w urzędzie stanu jako świadek ślubny, i podczas powrotu, już silnie podchmielony, zagościł jeszcze dla trunku w oberży w Redzie. W drodze do Białorzeki uległ paraliżowi, prawdopodobnie wskutek zatrucia alkoholem.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Swarzewo, pow. pucki. Na stacji tutejszej usiłował popełnić samobójstwo niejaki P., lezrobotny. Zażył silną dawkę esencji octowej, wskutek czego wnętrzności jego uległy ciężkiemu poparzeniu. —

Desperata odstawiono w niebezpiecznym stanie do lecznicy puckiej.

WIĘŚCI Z LIPNA.

Lipno. W roku ubiegłym grono obywateli w naszym mieście starało się, by targi, odbywające się wówczas w poniedziałki i czwartki odbywały się w środy i soboty, uważając to za dogodniejszą dla Polaków-rzemieślników i przemysłowców, o co też się wystarali. W czasie odbywania się targów w środy i soboty zauważono, że ludność polska naszego miasta nietylko że nic natem nie zyskuje ale nawet traci, gdyż korzystają tylko z jednego targu środowego ponieważ w sobotę nie było na targu naszych najserdeczniejszych, więc i wieśniacy także nie przycho- dziłi, tłumacząc się iż w sobotę niema kto ku- pować produktów i niema u kogo kupować gdyż sklepy u „naszych” są pozamykane. Cierpiąc natem, ludność miasta Lipna przeważnie rzemieślnicy i przemysłowcy, żądali za pośrednictwem tych, którzy się domagali w r. ub. o zmianę targów by targi odbywały się zpowrotem w poniedziałki i czwartki, co też po usilnem staraniu województwo warszawskie zatwierdziło i od 15 listopada r. b. targi w mieście naszym odbywają się w poniedziałki i czwartki. Więcejby natem zyskała ludność naszego miasta, gdyby w Skępem targi nie odbywały się w poniedziałki a tylko w inne dni. Smutne to, że ludność naszej okolicy i miasta nie może żyć bez Żydów i nie popiera polskiego przemysłu i handlu, kupując „swoją” swego.

W roku ubiegłym w spółdzielni rolniczej „Rolnik” została popełniona defraudacja na sumę przeszło 8000 zł. Defraudacji tej dopuścił się kierownik tej spółdzielni Szejn, który po dokonaniu nadużyć znikł bez śladu. Za oskarżonym Szejnem zostały wysłane gończe listy. W tych dniach dzięki energji policji lipnowskiej został przyłapany Szejn, którego oddano w ręce sędziego śledczego i osadzono pod kluczem.

OCHRONA ZABYTKÓW WILEŃSKICH.

Wilno. Wydelegowany do Wilna przez depart. sztuki min. oświaty prof. Jan Rutkowski dokonał fachowych oględzin malatur ściennych w bibliotece publicznej i uniwersyteckiej, w archiwum państwowem, fresków w kościele św. Kazimierza oraz cudownego obrazu M. B. Ostrobramskiej, przyczem ustalono w porozumieniu z magistratem szereg postulatów, zmierzających do zachowania wymienionych zabytków od zniszczenia. Prof. Rutkowski jest jedynym w Polsce specjalistą w zakresie odnawiania zabytków sztuki malarskiej i obecnie jest zajęty również konserwacją obrazów, powracających z Rosji.

SAMOŁOT POLICJI.

Policja I. okręgu województwa warszawskiego zakupiła z zebranych przez się składek dwa szkolne samoloty systemu „Henriot”. Są to dwupłatowce o silnikach Renault 80 K. M. Przekazano je warszawskiemu wojewódzkiemu komitetowi L. O. P. P. Uroczystość zdania aparatów i chrzest odbyły się dnia 24 b. m. na lotnisku cywilnem w Mokotowie. Samoloty noszą imiona wojewody warszaw-

skiego i komendanta okręgu I policji „Sołtan” i „Lomanowski”. Kosztują one 40,000 zł

Rozmaitości.

STRONNICTWO „HOCKÓW-KŁOCKÓW”.

Z Sosnowca donoszą, iż w Zagłębiu organizuje się nowe stronnictwo polityczne im. J. Piłsudskiego, zadaniem którego, według tymczasowego programu, ma być walka z komunizmem, szerzenie idei demokratycznych, uzdrowienie metod pracy politycznej w kraju, oraz **zapewnienie marszałkowi Piłsudskiemu stanowiska, należnego mu ze względu na jego zasługi.** Na odbytem onegdaj pierwszym organizacyjnem zebraniu członków wybrano zarząd okręgowy, złożony z pp. dr. Gosiewskiego, dyr. Wrzoska, dyr. Jankowskiego, L. Berbeckiego (?) i K. Grodzickiego.

TAJEMNICE ARCHIWUM MIKOŁAJA II Wyświetli wiele sporów politycznych.

W ostatnich dniach znaleziono w Leningradzie część archiwum Mikołaja II. Wśród znalezionych dokumentów znajduje się także nieznaną dotychczas korespondencja cesarza Mikołaja z królem Jerzym angielskim z r. 1916 oraz pisma Poincarego do cara z interesującymi szczegółami w sprawie polityki francuskiej partji socjalistycznej podczas wojny światowej.

SOBOTÓR WILHELMA II.

Zabawne nieporozumienie w Paryżu.

Paryż miał w poniedziałek niezwykłą sensację. Między Avenue de l'Opera a Vendome Place rozesia się pogłoska, że w jednym ze sklepów zjawił się eks-cesarz Hohenzollern z małżonką i zakupił kilka par bucików. Sprzedawczka poznała natychmiast eks-cesarza a nie wiedząc, czy przyjąć go jako monarchę, czy też zawołać policję, zdecydowała się wkońcu na pryncypała, który nie wierząc początkowo, doszedł wkońcu jednak do przekonania, że to istotnie eks-cesarz Wilhelm bawi w Paryżu. Utwierdziło go w tem mniemaniu skarłowaciale ramię klienta, wybierającego z całym spokojem towar, który kazał sobie pod adresem Mr. Mont Henry odestać do hotelu, zna nego jako miejsce pobytu synów eks-cesarza, bawiących incognito w Paryżu.

Zagadka, która w Paryżu narobiła dużo wrzawy, wyjaśniła się dopiero po kilku godzinach, kiedy się dowiedziano, że klientem, który kupował eleganckie buciki był pewien wysoki urzędnik z Le Havru, mający istotnie dużo cech podobieństwa z ekscesarzem Wilhelmem.

Jeżeli cię zapomnę, ojczyzno moja miła, Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicy ręki swojej. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeżeli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę. Ks. Piotr Skarga.

Wesoły kącik.



PORADA W NIESZCZĘŚCIU.

— Ola! Opóźniakowa, co tak pomstujecie, że we wsi psy się pozbiegaly, a kury na opłotki wylatają.
— Ho, bo też mam utrapienie nielada z tym chłopem, balwanem.
— A to czemu?
— No, wyobraźcie sobie, Pyskowiakowa, że mój chłop zapomniiał zapisać sobie „Gazetę Narodową” na miesiąc grudzień. A przecie bez niej to jak dzień bez słońca. A Przekora powiedział, że tylko do 25 bm. listowi przyjmują przedpłatę.
— To nic, moja droga! Można się jeszcze udać na pocztę, albo też wysłać kartę i pieniądze do administracji „Gazety Narodowej” (w Toruniu, ul. św. Katarzyny nr. 4 — Pomorze), to jeszcze się wszystkim numery dostanie. Ale trzeba się spieszyć. Ja też tak uczyniłem.
— Tak mówicie. O to chwala Bogu! Pędzę do Borowiakowej, bo i ona chciałaby wiedzieć co w przyszłym tygodniu napisze Przekora a dotąd nie odnowiła przedpłaty. — Dzięki za informację, już lecę.

OBRAŻONA.

Dwaj amatorzy uczą się w domu deklamacji. Jeden z nich mówi: „Szlachetny książę w pokorze ducha kładę się w pyłe u stóp twoich...!”
Na to woła z za drzwi służąca: „To kłamstwo! Tam gdzie sama dziś szorowałam, nie może być pyłu!”

OSZCZĘDNY.

— Panie, pański pies porwał mi funt mięsa!
— Dobrze, że mi to pan powiedział. Już mu zrec nie dam.

PODPISAŁ TYLKO.

Sędzia: „Więć pan przyznaje, że pan sfalszował ten weksel!”
Oskarżony: (z oburzeniem): Ależ gdzie tam... podpisałem, tylko nazwisko sąsiada.

PESYMIŚCI.

— Ej, panie, dziś ten tylko szczęśliwy, co się nie urodził.
— Tak, ale dużo pan zna takich? Może jednego, dwóch nawyżej.

W BIURZE POŚREDNIKA MAŁŻEŃSTWA.

— Czyby mi pan nie mógł pokazać fotografii tej pani, która ma 60 000 zł. posagu?
— O nie, począwszy od 50 000 zł. w górę nie pokazuje się fotografii.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Stolarz modelowy

dokładnie obeznany z wszelki mi rodzajami pracy, posia dający należyte kwalifikacje, mogący wykazać się dobrmi świadectwami z odbytych prac, potrzebny zaraz na stałe

„Unia”, Zjedn. Fabryki Maszyn Sp, Akc Grudziądz. k 1661
Oferty nieodpowiednie pozostaną bez odpowiedzi.

Pierze i puch
gotową pościel i powłoki na pościel
poleca d2358

JULJUSZ GROSSER

Sklep bielizny.
Zal. 1867 Królowej Jadwigi 18 Tel. 51

Fortepiany i pianina

Bechsteina, Blüthnera, Feuricha i innych słynnych firm

Harmonje „Mannborg” i „Hofberg” PHONOLA — pianina automatyczne
oraz instrumenta własnego wyrobu poleca w wielkim wyborze

B. Sommerfeld
Fabryka i hurtownia fortepianów w Bydgoszczy

Tel. 683. ul. S. addeckich 56. Tel. 683.
Filie: Grudziądz, ul. Grobina 4. Telefon 229.
Gniez, ul. Tumska 1. Telefon 363.
zal. 1905 r. d 1448

Na odpłatę!

Fortepiany



„Bechsteina”
„Blüthnera”
„Feuricha”
„Zimmermanna”

poleca
B. Sommerfeld
fabryka fortepianów
Bydgoszcz
tylko ul. S. addeckich 56. Tel. 683 i 618.

„PETOW”

Polskie Tow. Węglowe. Telefon nr 321 Sp. z ogr odp. Bydgoszcz Paderewskiego 33 I

poleca się do dostaw
węgla i koksu górnośląskiego z Polskich Kopalń Skarbów.

Adres telegr: „Petow-Bydgoszcz” Detaliczne składy Bydgoszcz, bocznicza 27, plac 28, tel. 378 Gniezno: Mieczysława 14 tel. 382.

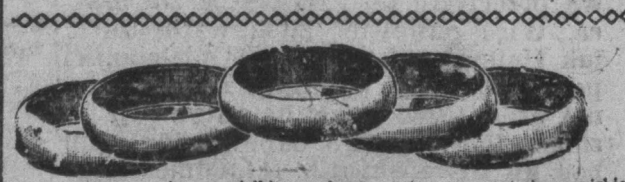
Rowery, maszyny do szycia i wirówki

Opony, węże, (kiszki) części do rowerów, maszyn, gramofonów wirówek i d. po. eca po cenach przystęp.
B. SIKORSKI, W, Garbary 23.
Wykonują wszelkie reparacje rowerów maszyn do szycia, do pisania i. t. d.

Własna emaljarnia

3111

Wymarzonym podarkiem gwiazdowym dla każdego jest k 4200
Eau de Cologne Triple Extrait
Angelus.



W. STARZYŃSKI, TORUŃ.
Najs. arsz. polski zakład złotniczy.
założ. 1905. ul. Chełmińska 1

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE,
OPISY KRAJOZNAWCZE,
PORADNIK PRAKTYCZNY.

Dodatek tygodniowy.
Gazety Narodowej

WIEJSZE, NOWELKI I ŻARTY,
ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI,
LISTY I ODPOWIEDZI.

Dla mnie oprócz wspomnienia, nic więcej nie proszę. Za grzech mój, życie było dostateczną karą.
Adam Mickiewicz.

Adam Mickiewicz 1855 † 1925.

Opowiadanie Sobolewskiego

z Trzeciej części „Dziadów“.

Sam widziałem. — Wracając, prosiłem kaprała zatrzymać się; pozwolił. Chwilkę stałem zdala, skryłem się za słupami kościoła. W kościele Właśnie Msza była, ludu zebrano się wiele: Nagle lud cały runął przeze drzwi nawalem, z kościoła ku więzieniu. Stałem pod przysionkiem, i kościół tak był pusty, że w głębi widziałem Księdza z kielichem w rękę i chłopca ze dzwonkiem. Lud otoczył więzienie nieruchomym wałem; Od bram więzienia na plac, jak w wielkie obrzędy, Wojsko z bronią, z bębniami, stało we dwa rzędy; W pośrodku nich kibitki. — Patrząc, z placu sędzi Policmejster na koniu; z miny zgadłbyś łatwo, że wielki człowiek, wielki triumf poprowadził: Triumf cara północy, zwycięzcy nad — działwą! Wkrótce znak dano bębnom, i ratusz otwarty Widziałem ich, za każdym z bagnetem szły warty: Małe chłopcy, zniezdniałe, wszyscy, jak rekruci z golonemi głowami, na nogach okuci. Biedne chłopcy! Najmłodszy, dziesięć lat, nieboże, Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może I pokazywał nogę skrwawioną i nagą; Policmejster przejeżdża, pyta czego żądał; Policmejster człek ludzki, sam łańcuch oglądał: „Dziesięć funtów, zgadza się z przepisaną wagą“ — Wywiedli Janczewskiego — poznałem: oszpećniał, Sczerńiał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały, Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały Ów cesarz — okiem dumnym, suchem i pogodnym. To zdawał się pocieszać spółników niewoli, To lud żegnał uśmiechem gorzkim lecz łagodnym, Jak gdyby im chciał mówić: nie bardzo mię boli. Wtem, zdało mi się, że mnie napotkał oczyma. I, nie widząc że kapral za suknię mię trzyma, Myślał że uwolniony: dłoń swą ucałował, I skinął ku mnie, jakby żegnał i wieszował; I wszystkich oczy nagle zwróciły się ku mnie, A kapral ciągnął gwałtem ażeby mię schował. Nie chciałem, tykom stanął bliżej przy kolumnia Cwazałem na więźnia postawę i ruchy: — On postrzegł, że lud płacze, patrząc na łańcuchy. Wstrząsnął nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt A wtem zacięto konia: kibitka runęła; (ciężył,

On zdjął z głowy kapelus, wstał i głos natężył, I trzykroć krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Tymczasem nadjeżdżały inne rzędem długim Kibitki: ich wsadzano jednego po drugim. Rzuciłem wzrok po ludu ściśnionego kupie, Po wojsku: wszystkie twarze poblady jak trupie; A w takim tłumie taka była cichość głucha. Żem słyszał każdy krok ich, każdy dźwięk łańcucha. Dziwna rzecz! wszyscy czuli jak nieludzka kara. Lud, wojsko czuje, milczy — tak boją się Cara. Wywiedli ostatniego: zdało się że wzbraniał Lecz on bielną isć nie mógł, co chwila się staniał, Zwolna schoził ze schodów, i ledwie na drugi Szczebel stąpił, stoczył się i upadł jak długi. To Wasilewski; siedział tu w naszym sąsiedztwie: Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie, że mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało. Żołnierz przyszedł i podjął z ziemi jego ciało, Niósł w kibitkę na rękę, ale ręką drugą Tajemnie lzy ocierał; niósł powoli, długo. Wasilewski nie zemdlal, nie zwiśnal, nie ciężał, Ale jak padł na ziemię prosto, tak oteżał; Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża zdjęte Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte; Oczy straszne, zbiełale, szeroko rozwarte. A lud oczy i usta otworzył; i razem Jedno westchnienie, z piersi tysiąca wydarło, Głębokie i podziemne jęknięło dokoła, Jak gdyby jęły wszystkie groby z pod kościoła. Komenda je zgłuszyła bębniem i rozkazem: Do broni, marsz! Ruszono; a środkiem ulicy Puściła się kibitka lotem błyskawicy. Jedna pusta: był więzień, ale niewidomy; Rękę tylko do ludu wyciągnął z pod słomy, Siłą, rozwartą, trupią; trząśł nią, jakby żegnał Kibitka w tłum wjechała. Nim bicz tłumy przegnał, Stanęli przed kościołem: i właśnie w tej chwili, Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili. Spojrzałem w kościół pusty, i rękę kapłańską Widziałem, podnoszącą Ciało i Lew Pańską, I rzekłem: Panie! Ty, co sądził i Pilata Przelaleś krew niewinną dla zbawienia świata, Przyjm tę z pod sądów Cara ofiarę dziecinną, Nie tak świętą, ni wielką, lecz równie niewinną!

Ewangelja.

Na 1-szą niedzielę Adwentu

Luk. XXI. 25—33.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: będą znaki na słońcu, i księżycu, i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawalności: gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkich świat; albowiem mocy niebieskiej wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, pogładajcież a podnieście głowy wasze, boć się przybliży odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzyte, iż się to będzie działo, wiedźcież, żeć blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

O ADWENCIE.

Przez szereg wieków w dawnej Polsce rozpoczynano rok z pierwszą niedzielą Adwentu, zgodnie z rokiem kościelnym. Poprzedzał go ścisły post rozpoczynający się nazajutrz po św. Marcynie. Temu trzeba przypisać zwyczaj jedzenia w tym dniu tuczony gęsi, tak jak w ostatki zjada się wieprzowinę i ciastka smażone na tłuszczu.

Uroczyste nabożeństwo w pierwszą niedzielę Adwentu zaprowadzone zostało w Polsce za Bolesława Wstydlivego. Stosowano wówczas jeden bardzo piękny szczegół: Na ołtarzu stawiano siedmioramienny świecznik bez świec; przed zaczęciem nabożeństwa zbliżał się do ołtarza król w uroczystych szatach i z płonącą w dłoni świecą, przyklękał i osadzał ją w świeczniku ze słowami: „Gotów jestem na sąd Boży.“ Za którem wykonywał to samo biskup, rycerz w pełnej zbroi, senator, szlachcic — ziemianin, mieszczanin i chłopek.

Tak to za dobrych Piastowskich czasów wszystkie stany spotykały się u stóp ołtarza i wzajemnie przypominały sobie o obowiązku czuwania nad swem sumieniem.

.....

Ostatnie lata i zgon Adama Mickiewicza.

Dnia 26 b. m. upłynęło lat 70 od chwili, gdy największy poeta polski, Adam Mickiewicz, zakończył doczesny żywot.

Zmarł wygnanecem, wśród obcego narodu, po przeżyciu wszystkich najcięższych ciosów, jakich mu los nie szczędził.

On, co tak ukochał naród, że mógł być powiedzieć o siebie:

„nazywam się milion, bo za miliony kocham“,

zmarł wśród obcego narodu.

Zmarł wtedy, gdy dokonywał ostatecznych prób by „go dźwignąć, uszczęśliwić“.

Przez życie całe Adam Mickiewicz miał przedewszystkiem dobro kraju na względzie. W ostatnich latach wprost gorączkowo szuka sposobów, by pograżając się w otchłani upadku i rozpacz, (nieuniknianą w niewoli) duszę narodu dźwignąć na wyżyny. Dlatego łącznie z Towiańskim chce stworzyć nowe dyrektywy dla ludzkości, które wprowadzą poważną dla niej szczęśliwość. Nauka okazała

się nie do zastosowania i sprowadziła osobiste nie-
szczęścia na poetę; — rząd francuski bowiem, uważając religję tę za niebezpieczną — zwolnił go z posady profesora uniwersytetu. Nie stłumiło to jednak zapалу do sprawy narodowej, przeciwnie podnieciło go jeszcze bardziej; poeta wierny w opiekę Bożą czekał odpowiedniej chwili do wystąpienia.

„Wiosna narodów“ 1848 r. przyniosła tę sposobność.

Mickiewicz spieszy do Włoch i organizuje w Rzymie legion polski, który pod swym sztandarem narodowym ma walczyć o całość i niepodległość włoską z Austriakami. Zgodnie ze swemi zapatrywaniami religijnymi pragnie Mickiewicz dla rozpoczętej sprawy błogosławieństwa Kościoła i na dwukrotnej audjencji u papieża Piusa IX. wymógł je niemal na nim potężnym a śmiałym przemówieniem. Zorganizowawszy dzięki materialnemu poparciu Ksawerego Branickiego nieliczny legion i odprowadziwszy go — przyjmowany entuzjastycznie przez Włochów — do Medjolanu, jedzie do Paryża, aby zająć się zebraniem nowych ochotników. Wypadki polityczne sprawiły jednak, że idea Mickiewicza nie wydała w praktyce oczekiwanych przez niego wyników.

W następnym roku, również przy pomocy finansowej Ksawerego Branickiego, zakłada wielki dziennik francuski „Trybuna ludów“. Miał on szerzyć tę samą ideę, z której wynikło stworzenie legionu włoskiego, ideę wyswobodzenia wszystkich ludów Europy z gniołcej je niewoli. I znowu rozwija gorączkową działalność, tym razem publicystyczną, i w długim szeregu artykułów daje wyraz swym pięknym, nad wyraz ślachečnym, lecz często nieziszczalnym poglądom politycznym — dopóki rząd francuski, któremu „Trybuna“ była nie na rękę, nie położył tej pracy kresu.

Odtąd przez lat kilka życie poety płynęło smutno i jednostajnie w zaciszu domowem, wśród kłopotów i trosk rodzinnych; sam nazywał je „ciągłym grzebaniem kogoś lub czegoś“. W r. 1852 odebrał mu rząd francuski pozostawioną dotychczas część pensji profesorskiej, po kilku zaś miesiącach mianowano go bibliotekarzem arsenału. Skromna ta posada zapewniała poecie i licznej jego rodzinie przynajmniej najniezbędniejsze środki do życia.

Wybuch wojny Krymskiej ożywił go i wzniecił w nim dawne nadzieje. Znowu odżyła w nim myśl stworzenia legionów polskich, które tym razem zorganizowawszy się w Turcji, przeciw Rosji miały walczyć, a równocześnie marzył o wybuchu przy pomocy sprzymierzonych mocarstw powstania na Litwie. Wybiera się we wrześniu 1855 roku do Turcji, aby na miejscu zająć się urzeczywistnieniem planów — i tu w Konstantynopolu pada 26 listopada 1855 r. ofiarą grasującej tam wówczas cholery.

Zwłoki wielkiego poety, który wśród przygotowań wojennych w obozie niemal, jak żołnierz na posterunku, tułacz swe życie zakończył, przeniesiono 30 grudnia z honorami wojskowymi na wojenny okręt francuski, który je przewiózł do Marsylii. 21 stycznia 1856 roku pochowano je uroczystie na paryskim cmentarzu Montmorency, obok zmarłej ośm miesięcy przed nim żony. Naród nie pozwolił jednak, aby szczątki ukochanego jego wieszczka spoczywały na obczyźnie. W r. 1891 sprowadzono je uroczystie do kraju i pochowano przy grobach królewskich na Wawelu, dając w ten sposób widomy znak władzy jego nad duszami polskimi.

Ojczyzna w poezji Adama Mickiewicza.

Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste, jako ich piosenki.

W tych słowach, wypowiedzianych w epilogu do „Pana Tadeusza”, jest najtrafniejsza charakterystyka nie tylko tego arcydzieła epiki, ale całej twórczości Mickiewicza. Nadzwyczajna prostota jest jej główną, zasadniczą cechą. Od pierwszych utworów młodzieńczych, pisanych jeszcze na modłę klasyczną — która przecież także żądała jasności stylu — aż do „Pana Tadeusza” widzimy ciągłą ewolucję, polegającą głównie na zdobywaniu sobie coraz większej naturalności. — Wszystko jest tu dziecinnie proste, jasne, zrozumiałe — nigdy niema żadnej przesady, żadnego patosu.

Taką drogą kroczyć może tylko wielkość prawdziwa, która nie boi się światła i nie szuka efektownych cieniów, która jest tak pewna swej istotnej wartości, że wszelkie szczydła może odrzucić.

Jako rzeczywiście Mickiewicz posiada wszystkie zasadnicze właściwości wielkiego poety w wysokim stopniu. Najpierw uderza najistotniejsza i najrzadsza z tych cech — zdolność myślenia obrazami. Każda myśl, nawet najbardziej brudna, przybiera u niego kształt wyrazisty i wyraża się w zupełnie skończonym, jasnym i uchwytnym obrazie. Zamiast np. powiedzieć, że z powodu dumy Witolda Litwini muszą ustawić wojny prowadzić, Litawor powie:

... Witolda buta

Na koniu wiecznie trzyma całą Litwę —
Pierś nasza wiecznie do zbroi przykuta,
Szyszaki już nam przynoszą do czoła...

W ten sposób nieuchwytna dla wyobraźni czytelnika myśl zmienia się w szereg silnych, wyrazistych obrazów. W lirycznych utworach znajdziemy to samo:

Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze,
Ten, młody, zdusi centaury, * 2
Piektu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury!

Te cztery wiersze — to cztery obrazy, czy cztery płaskorzeźby, którymi poeta zastępuje banalną zasadę, że praca ustawiczna prowadzi do doskonałości.

Przykłady takie znajdziemy na każdej karcie dzieł Mickiewicza.

Właściwość ta w obrębie opisów przyrody stwarza prawdziwe, niedoścignione arcydzieła plastyki. Każdy skrawek lasu czy ogrodu, pola czy nieba, najpierw ożywi się pod piórem Mickiewicza, przybierze cechy człowiecze, zacznie działać i myśleć, jak człowiek. Więc „drzewa z liśćmi wezmą się za ręce” więc „ożyna czarne usta przytuli do malin”, „otyły” harbuz „wtoczy się jak gość, między buraki”, a głóg „łędzie spoczywał „w objęciu kalin”. Las zmieni się w oczach poety w gromadkę bawiących się ludzi: oto stoi „brzoza biała, kochanka, z małżonkiem swym grabem”, wokoło tej „pary małżonków” bawi się tancem „działwa leśna”, krzaki i małe drzewka, a z boku spogląda na te igraszki pokolenie starców, „sędziwe buki”, „matrony topole” i „mchami brodate dęby”. Ta zdolność uosabiania obejmuje nie tylko świat zwierzęcy i roślin-

ny, ale i martwą przyrodę: nawet dwa stawy przedstawi poeta jako dwoje kochanków, nad którymi czuwa zręczący opiekun, młyn.

W opisach tych najwyraźniej występuje niezwykła, fenomenalna prawie zdolność widzenia i kreślenia barw we wszystkich ich najsubtelniejszych odcieniach, stopniach natężenia itd. Mickiewicz patrzy na świat okiem malarza — kolorysty, z jego wrażliwością na wszelkie zjawiska świetlne, i z całą realną prawdą maluje słowami iskrzące się tysiącami znakomicie podpatrzonych barw obrazy. Przypatrzmy się pierwszemu lepszemu z nich. Kiedy poeta kreśli na początku IV. księgi opis lasu, w którym „polował na dumania”, tworzy wzorowy, po malarsku pojęty obraz. Na pierwszym planie będziemy widzieli przedmioty z najdrobniejszymi szczegółami: więc będzie „meh siwobrody”, a na nim plama „czarnej zgniecionej jagody”, w której czerni poeta natychmiast zaznaczy ton „granatu” — na drugim planie kwiaty wrzosu nie wystąpią już dokładnie, będą się tylko „czerwienily”, bo w tej odległości ich drobniutkie gwiazdeczki zlewają się w jedną plamę; w plamie tej ogólnej będą się wyróżniały „jakby koralów paciorki”, większe i uchwytnie jeszcze dla oka owoce brusznicy — tło zaś dalsze, gęstwa drzew, wygląda już tylko „jak zielone, gęste, niskie chmury”, w których szczegółów dojrzeć niepodobna. Przykładów podobnej wrażliwości i niemal techniki malarskiej są setki.

* W wyobraźni Greków potwór o 7 głowach.

* 2 „ „ potężne istoty w postaci koni o torsie i głowie ludzkiej.

POST PRZEDŁUŻA ŻYCIE.

We Węgrzech powstał nowy mistrz w sztuce głodzenia się. Utworzył on nową sektę, której zasadą jest, że zbawienie duszy polega na głodzeniu się; pozwala jedynie jeszcze w najgorszym razie na odżywianie się jarzynami i owocem. Bela Bicsy (Biczej), tak się nazywa ów nowy prorok, zwalcza silnie pożywanie mięsa, a do osiągnięcia długiego życia zaleca głodowanie stałe. Przed rozpoczęciem swych wykładów Bicsy pragnie przeprowadzić 70-dniową głodówkę. Pod okiem publiczności i strażą lekarzy chce on odbyć owe 70 dni postu, w czasie których będzie tylko odżywiać się czystą wodą. Aby pokazać, że nie tylko on sam zniesie post bez uszczerbku dla zdrowia, gdyż ćwiczył się w tem przez długie lata, sprowadza on z Morosvasarhely, miasta węgierskiego, swego ucznia, aby razem z nim odbył 70-cio dniową kurację głodową.

WIERNY KOŃ.

Podczas burzy w pewnej miejscowości uderzył piorun w stodołę, pokrytą słomą. Gospodyni sama tylko była w mieszkaniu. Szybko pobiegła do palącej się obory, wyprowadzając z wielkim trudem dwie krowy. Gdy odwiązywała następnie konia, który w osobnym przedziale stał w stodole, dach runął i kobieta bezprzytomna upadła. Po chwili odzyskała przytomność wskutek ciepłego oddechu konia, który pyskiem dotknął jej twarzy. W przerażeniu swem objęła obydwojoma ramionami konia za szyję. Bystre zwierzę spojrzało w stronę drzwi i skoczyło przez belki i ogień. Skok udał się i ocalił życie konia i kobiety.

Kobieta – Matka – Żona – Obywatelka

MARJA TOMOROWICZOWA.

Nowa placówka pracy społecznej.

„Tak działaj,
jakby wszystko zależało od ciebie. —
Tak się módl,
jakby nic od ciebie nie zależało”. —

Profesor dr. Józef Rostafiński, długoletni dyrektor i kierownik byłych kursów wyższych J. A. Baranieckiego w Krakowie, w jednym ze sprawozdań rocznych tej uczelni, niezmiernie trafnie określa, jakim powinien być dzisiejsze wykształcenie kobiet i nawołuje je, aby zamiast kształcić się na uniwersytetach na specjalistki, przystosowały się do życia i wszelkich potrzeb narodowych. Tym zaś, które się pracy społecznej pragną poświęcić, radzi przedtem przejść szkołę teoretyczno-praktyczną tej pracy. Są to sprawy tak na czasie, a praktyka życiowa okazała, jak często na mylnym punkcie stało wykształcenie kobiet, jak przez fałszywe pokierowanie się i brak wykształcenia, nie dorosły one do swoich zadań i obowiązków życiowych, że nie od rzeczy chyba będzie poruszyć dziś jeszcze ten sam przedmiot.

Profesor Rostafiński zachęcając kobiety do kształcenia się i gruntownego przygotowania do wszelkiej pracy społecznej, tak się odzywa: „Jakto, więc kobiety nie pracują na tych polach? Owszem pracują — wiem o tem i znam bardzo wiele takich, co daleko na tem polu zaszły, ale właśnie dlatego twierdzą, że pracują bez należytego przygotowania. Niektóre dochodzą mimo to do znakomych rezultatów, ale to są wyjątkowo utalentowane osoby — a talent nie jest udziałem mas i z wyjątków nie stwarza się armji. Armja musi być wyszkolona „z komiście”. Zaś dalej mówi: „Chcąc pracować społecznie, trzeba wiedzieć, czem jesteśmy my Polacy, gdzie fizycznie a nie w mrzonkach siedzimy, jacy są nasi współczesni, jakie są fizyczne właściwości naszej ziemi, jak one oddziałują na ekonomiczne stosunki. Trzeba znać urządzenia polityczne, organizacje społeczne, stowarzyszenia wspólnicze (koperatywy) i ich rodzaje i w każdym rodzaju grupy wiejskie i miejskie. A więc podstawą naszej wiedzy na tem polu musi być ekonomja polityczna, a narzędziem, bez którego ani rusz, rachunkowość nie tylko teoretyczna, ale i praktyczna”. „Tak wyszkolonej armji kobiet nam potrzeba. Bo ta armja nie tylko potrafi zapełnić kadry, ale będzie wiedziała, gdzie i jaką pracę ekonomiczną można podjąć, będzie umiała ocenić warunki rozwoju, będzie wiedziała, jak się zabrać do rzeczy, jak dobrać współpracowników, ale co najważniejsza, że tworząc nowe warsztaty społecznej pracy, będzie otwierała tem samem coraz nowe miejsca dla bezdomnych kobiet, dziś tylko tulających się nieszczęśliwie.

Szkola, któraby łączyła te dwa zadania: wychowawcze i wszechstronnie społeczne, powinna garnąć do siebie wszystkie kobiety, marnujące dziś nasz grosz ubogi, nasz drogi czas, a co najgorsza, naszą energję społeczną, której nie powinniśmy rozpraszać”.

Cenne te myśli Sz. Profesora właśnie się teraz urzeczywistniły. Szkoła taka, nie teoretyczno-polityczna, ale o typie nowym, praktycznym, zastosowa-

wanym do naszych potrzeb, już poprzednio była zapoczątkowana przez tegoż profesora Rostafińskiego (od dnia 1-go października 1919 roku) jako Wydział II-ci pracy społecznej na kursach wyższych im. A. Baranieckiego, jednakże, pomimo, że była wzorowo obsadzona, z odpowiednim rozkładem przedmiotów na lata i półrocza, była przecież tak słabo uczęszczana, że chcąc zdobyć i zachęcić słuchaczki, pozwalano kursistkom z innych wydziałów darmo słuchać wykładów trzeciego wydziału o pracy społecznej. Lecz i to nie wiele wpłynęło na powiększenie zainteresowania. Widać kobiety nasze nie uważały za potrzebne przysposabiać się nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie do pracy społecznej. Jakie tego były i są smutne następstwa i skutki, widzimy niestety w chaotycznej pracy, bez planu, myśli i dobrej organizacji u wielu naszych „społeczniczek” a nawet w całych zrzeszeniach!

Jakiemu losowi uległy kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego wiadomo zapewne całemu naszemu społeczeństwu; po 45 latach istnienia, zostały zwinięte z wielką dla polskiej nauki szkodą, a zwinięte dlatego, że miasto Kraków nie chciało, czy nie mogło ich subsydjować.

Dawne jednak kursistki nie dały za wygraną. Powstały na zjeździe dawnych uczennic „Związek uczennic kursów Baranieckiego” postanowił nie dać zginąć tej placówce i uzyskał koncesję na prowadzenie „Szkoly pracy społecznej im. Baranieckiego”. Będzie to szkoła dwuletnia, której ostatnie półrocze, zostanie poświęcone praktyce w odpowiednich biurach, o które zarząd się postara. Ta nowa szkoła ma kwalifikować do zawodów: sekretarek, bibliotekarek, dziennikarek, organizatorek spółek, spółdzielni, itp. Osoby, nie mające matury, zdają egzamin z języka polskiego (ćwiczenia stylistyczne) i z Polski współczesnej. Wiek słuchaczek jest nieograniczony, począwszy od 18 roku życia. Resztę podają programy. — Objaśnień udziela z gotowością dawna sekretarka kursów dla kobiet im. A. Baranieckiego, p. Helena Tomaszewska, która jest jedną z założycielek nowej instytucji. Adres szkoły: Kraków — ulica Karmelicka nr. 32.

Otwarcie szkoły nastąpiło już 1-go października 1925 r. Nie wątpię, że za tym wzorem, powstanie z czasem takich szkół więcej — gdzie tylko starczą na to sily miejscowe, bo to zgóry trzeba sobie powiedzieć, że tak i źle obsadzana szkoła gorsza niż żadna.

JAK FRANCJA CZCI SWĘ MATKI.

We francuskich pismach została ogłoszona lista nowomianowanych kawalerów orderu Legji Honorowej, wśród których znajduje się cała lista nazwisk kobiecych. Chodzi tu o matki, pochodzące przeważnie ze sfer robotniczych i wieśniaczych, które dały ojczyźnie dużo dzieci i zasłużyły sobie tem na jej wdzięczność. Wśród kobiet, które w ten sposób zostały uczczone, jest między innymi pani Arnet, która miała 23 dzieci, z czego padło pięcioro w czasie wojny światowej na polach bitew. Inna kobieta, pani Degrendel, miała 8 synów na wojnie, z których trzech nie wróciło więcej. Wdowa Balnais, która na małej zagrodzie wychowała 15 synów, 10 było na wojnie.

Skromne czesanie włosów.

tak długich jak krótkich pozostaje najmodniejszym w dalszym ciągu i — przyznajmy — najpiękniej-

szem. Drobna głowa u kobiety już starożytny świat grecki uważał za najpiękniejszą, śmiesznością przeto jest powiększanie jej w ten sztuczny sposób.



MARJA BOGUSŁAWSKA.

Kobieta w dziejach Polski Święte polskie wieków średnich

W epoce, w której prywatnie, okrucieństwo i brak sumienia tak bezwzględnie rządziły, wszystkie kraje zbawione zostały od zupełnego upadku tylko przez istoty tak święte, tak czyste, tak bohaterko walczące ze zgangrenowaną duszą ówczesnego świata, że przykład ich poświęcenia i jaskrawej cnoty, wstrząsał nawet grubymi nerwami średniowiecza, blask świętości olśniewał mroki ponurych, okrutnych dusz. Ciche cnoty domowe, subtelne przymioty, świadczenie dobrodziejstw prawicą, tak, aby lewica o nich nie wiedziała, nie byłoby dostrzeżone wśród mroków średniowiecza.

Trzeba było tak wielkiego ukochania Boga i ludzkości, które pcha do umartwień i udreżeń własnego ciała najdotkliwszych, których nie zlek ceważy silny ogół rodu ludzkiego, przywykły do krwi, śmierci i tortur. Trzeba było tak głośnych hymnów i psalmów, żeby zgiełk wojenny i piosnkę rozpusty zagłuszyły. Trzeba było aż umywać nogi nędzarza i całować trędowatych, aby twarde serca uwierzyły, że oni też ludźmi, których conajmniej na śmierć powolną, bez podania ręki, skazywać nie można.

Przy zamkach, z których wyjeżdżały zbrojne drużyny, by ogniem i mieczem pustoszyć sąsiednie dzielnice, musiały powstać klasztory, w których dziewice kryły się przed gwałtem, nauka przed poniewierką.

W epoce, w której na porządku dziennym po-

pełniano akty najokropniejszej samowoli i okrucieństwa, trzeba było dla zadośćuczynienia aktów bezwzględnego posłuszeństwa i najidealniejszej miłości Boga i bliźniego

Gdy grube zmysły i ciało opanowały wszelki pierwiastek szlachetny, trzeba było świętych, które go znowu na światło dnia wydobyły.

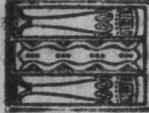
Bez przesady powiedzieć możemy, że duszę Polski poniosły wśród tumanów krwawej mgły, wśród zgliszcz zrujnowanego gmachu Chrystusowej miłości bliźniego, czystą i piękną — święte kobiety.

Św. Salomea, Jadwiga, Kinga, Jolanta, Bronisława i cały legjon bezimiennych wdów i dziewic dźwigały na swych ramionach arkę zbawienia wśród zalewu występków i namiętności.

Wszystkie, urodzone na stopniach tronu, lub przynajmniej, jak Bronisława, w pysznym kastelu starożytnego rodu, od dzieciństwa otoczone bogactwem i przepychem, osłaniane od wszystkiego, co przykreść sprawić może, rozumieją pomimo to niedolę, wyszukują nędzę, ocierają łzy, ratują bliźnich, Bogu i nieszczęśliwej braci życie swe poświęcając.

Wybitne te niewiasty musiały mieć swe poprzedniczki w całym zastępie kobiet cichych, które w promieniach domowego ogniska przygotowywały i urabiały dusze pokolenia, które miało rozbrzmieć całym zastępem bohaterek. W okresie, w którym wpływ społeczeństwa na kobietę był prawie żaden, w którym nie było wpływów szkoły i książki, urabiała młode pokolenie, szczególnie dziewczynę, wyłącznie matka. Jakoż śledząc za biografiami tych świętych niewiast, zawsze spotykamy się ze wzmianką o świętobliwych ich matkach.

(Dokończenie nastąpi).



Dla naszej Działwy



MARJA RADZIEJEWSKA.

Przed stu laty.

Kibitka otoczona zbrojnymi kozakami zatrzymała się przed niskim drewnianym domem, zasypałym do połowy śniegiem. W okienkach, zaciągniętych błoną, ukazały się dwie kobiece twarze.

— Zbrodniarzy wiozą — szepnęła młodsza. Zaraz będą wychodzić.

Jeden z kozaków szarpnął płachtę, okrywającą wejście do sań.

— Wylaż! — krzyknął.

Na śnieg zeskokczyło kilka drobnych postaci, otulonych w chusty, tak, że zaledwie końce zaczerwienionych od mrozu nosów wysuwały się na świat.

— Boże miłosierny, toż dzieci! zawołała kobieta zalamując ręce. Co te biedne robaczki mogły nabroić, że je na Sybir wiozą?

— Cicho bądź, to nie nasza rzecz, upomniała ją starsza. To pewno Polaki, a Polak ledwo z pieluch wyszedł, to każdy buntowszczyk. Wie władza co robi!

Litościwa młódka chciała coś odrzec, ale do stała kuksańca w bok i obie usunęły się do przyległego alkierzyka.

Tymczasem drzwi się otwały, buchnęły kłęby pary i na progu stanęły chłopięta, zaledwie poruszając zdrętwiałymi nogami. Było ich sześciu. Najmłodszy, zaledwie lat dziesięć liczący, zsunął z głowy chustę i czapkę, ukazując mizerną, rozpaloną twarzyczkę i dziwnie błyszczące oczy.

— Pić, — wyszeptał z trudnością, szukając rękoma oparcia w powietrzu.

— Co ci jest Januszkę? — z przerażeniem zawołał starszy nieco wyrostek, podtrzymując padającego brata.

W tej chwili hałaśliwa eskorta wtargnęła do izby.

— Co tam, zdycha się szczeniaku? zapytał ołbrzymi, brodaty kozak i roześmiał się chrapliwie. Nie lepiej to było w ciepłe przy matusi siedzieć, jak przeciw caru buntować się? Ach wy szkodliwe nasienie!

Z alkierzyka wyszła hoża, rosła kobieta w pstrym sarafanie, niosąc tacę z butelką i kieliszkami.

— Wypijcie panie oficerze i pozwólcie dać tym dzieciom herbaty, — przemówiła śpiewnie, kłaniając się do pasa.

— Ja nie oficer, a jesawul, mruknął stary kozak i udobruchany dodał: Jak wam się chce korowodzić z tymi czarciętami, to dajcie im czajuf! Ale i tak zamrą póki dojadą. To podły duch polski, tfu! splunął. Czy to jabym dzieci ludzkich nie pożałował — sam ich czworo mam! Ale to gadzinowe plemię — powiesz do nich słowo, a on ci jak spojrzysz to jakby w gębę człowiekowi dał. I na czorta wozić toto na Sybir? Za nogi i do rodzonyj Wisły! belkotał, gęsto popijając.

Tymczasem kobieta podeszła do skulonej w kącie gromadki.

— Zaraz wam przyniosę herbaty biedniefikieź wy moje, rzekła półgłosem, cukru i bublików*) nie pożałuję

* Obwarzanków.

— Dziękuję, odparł posępnie brat Januszka. Staś, prosimy o jeden tylko kubek dla chorego.

— Nie bądźcież tacy hardzi, łagodnie namawiała, ja wam nie wróg. Czy wy Polaki czy Turki — dla mnie jednakie dzieci...

Po chwili taca z imbrykiem i obwarzankami stała na stole. Chłopcy chciwie lykali rozgrzewający napój, chrupiąc ciasto.

— Pij, Januszkul! czule szeptał Staś, podając kubek choremu.

— Tak gorąco, majaczył biedny malec. Chodźmy do ogrodu. Słyszysz, tatuś mnie woła... Idę, tatusiu, idę! i bezsilna główka opadła na ramię brata.

Przy pomocy chłopców Staś napił cierpiące dziecko i ułożył na posłanych w kącie kocach.

Kozacy podpici i najedzeni wpadli w dobry humor: znalazła się bałabajka**), przy której dwóch zaczęło wybijać dzikie holupce. Gdy się zmęczyli, młody urodziwy chłopak zanucił tęskną dumkę, której wtórował jęk Januszka. Rozbudzony gwarem z gorączkowych marzeń, chłopczyk płakał i najczulszemi imionami przyzywał matkę. Stasiowi serce się krajało: suchem roziskrzonym okiem spoglądał kolejno na syte, zwięzłe twarze.

— Ot wilczek, roześmiał się jeden z nich; — ugryzłby żęby miał siły!

Krótki dzień zimowy miał się ku schyłkowi — w izbie zapadał mrok... Dozorcy zmorzeni ciepłem i wódką pokładli się na ziemi, nie wypuszczając z rąk karabinów. Jęk Januszka coraz ciszej rozbrzmiewał... Chłopcy przytuleni do siebie milczeli, poplakując skrycie. Jak straszny był ich los! Wyrwani przemocą z objęć rodzicielskich, rzućeni w bezkresną, śnieżną pustynię... Jak straszna zmora wypływa przed nimi twarz senatora Nowosilcowa. Węsząc wszędzie bunt, wierny carski poplecznik kazał uwięzić nieletnie dzieci z młodszych klas gimnazjum. Oglądając elegancko wyszlifowane paznogie, senator niedbałym tonem rozpytywał chłopaków o tajemnice związku antypaństwowego. Niektórzy nie wiedzieli o co mu chodziło, inni bardziej uświadomieni, milczeli jak mur. Wtedy zamknięto ich do ciemnicy, bito, głodzono, wreszcie skazanych „w żołdacy“ wysłano hen, na rubież barbarzyńskiej Rosji by tam, zdaleka od rodzinnego kraju łatwiej poddali się spodleniu.

Nigdy tego nie doczekacie! Umrzeć, a nie dać się! szepcą mali bohaterowie z istic litewskim zacięciem. Ale młode serduszka tłuką się w piersiach, jak u schwytej ptaszyny, wzbiera tęsknota ciężka, nieukojońska... Czy ujrzę Cię jeszcze, mamó droga? bije dzwonem w kołatanej głowie...

Kozacy chrapali. Mdle światło łuczywa, zatkniętego między bierwiona migotało na lufach karabinów... „Gdybym był starszy! myślał Staś — burzyła się w nim krew przodków, krew rycerska... Nagle Januszek uniósł się z posłania: zajaśniała blada jak oplatek twarzyczka o szero-rozwartych oczętach. „Matusiu moja, jak ślicznie w naszym ogrodzie, słoneczko świeci, słoneczko złote, polskie, ukochane... Cieszysz się matuś? Jak mi dobrze, miło, a-aa...głos chłopca rozplął się w agonji. Januszek konał...

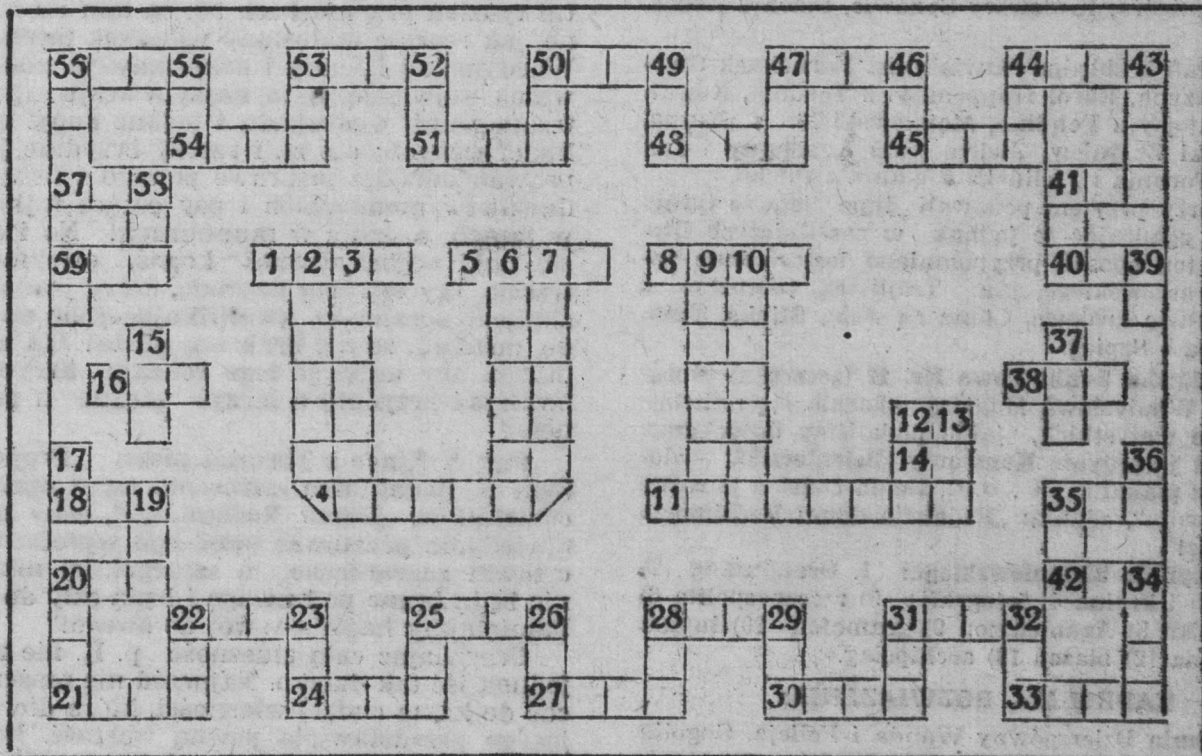
** Instrument, rodzaj malej gitary

Sto lat minęło... Białe Orzeł zwycięski, srebrno pióro otacza was opiekuńczymi skrzydłami, polskie dzieci! Uczcijcie wspomnieniem ma-

łych męczenników, którzy ginęli pod moskiewskim knutem, wyrwani bezlitosnym dziejowym wichrem z ojczyznej gleby!...

Łamigłówka konkursowa Nr. 21

ŁAMIGŁÓWKA KILIMOWA UŁOŻYŁ B. BRODA Z TORUNIA.



Znaczenie wyrazów.

Czytane poziomo: 1 Bajkopisarz grecki. 4. Młode bydło rogate. 5. Naczynie glinane, w którym przechowywano popioły ludzkie. 8. Pora roku. 11. Mąż siostry. 12. Wykrzyknik. 14. Przyimek. 16. Przedmiot nieodzowny dla każdego woźnicy. 18. Wyobrażenie najrozkoszniejszego miejsca. 20. Rzeka w Rosji, dopływ morza Czarnego. 21. Budynek, w którym przechowała się ludzkość od zatyfary. 22. Przedłużenie kręgosłupa u zwierząt. 24. Barwa twarzy. 25. Ptak domowy. 27. Zewnętrzna część organu słuchu. 28. Miasto polskie nad Bałtykiem. 30. Sztuczna zapora na wodzie. 31. Bożek egipski. 33. Najwyższy urok. 35. Część ubioru. 38. Zwierzę pociągowe. 40. Roślina wydająca smaczne ziarna. 41. Specjalne uzdolnienie. 42. Zwierzę dzikie z rodziny kotów. 44. Niezbędne, mniej lub więcej liczne szczegóły każdego mieszkania. 45. Płaszcz rzymski. 47. Miejscowość lecznicza, słynna źródłami siarczanosłonemi. 48. Część domu. 50. Płyn otrzymywany z sadzy i oleju. 51. Mgła unosząca się z miejsc wilgotnych. 53. Część uprzęży konia. 54. Pora roku. 56. Ludowa nazwa diabła. 57. Skorupiak. 59. Napój alkoholowy.

Czytane pionowo: 2 Roślina z rodzaju jaskrowatych. 3 Przydomek jednego z Piastów z czasów królowej Jadwigi. 6. Współczesny powieściopisarz. 7. Wodospad w Ameryce. 10. Warzywo. 12. Zaimek. 13. Zarośnięte, wyschłe łożysko rzeki. 15. Wykonawce wyroków śmierci. Miara powierzchni. 19. Imię męskie. 20. Okres czasu. 22. Zaimek. Część doby. 25. Kawalec lodu na wodzie. 26. Bożek fenicki. 28. Zwierzęta domowe. 29. Materiał służący do uszczelniania szpar. 31. Gatunek papugi. 32. Pojęcie nicości. 34. Przykład. 35. Nazwisko poety z XIX w. 36.

Jedna z kart. 37. Czas potrzebny do obrotu ziemi koło słońca. 39. Pytanie gdzie w narzeczu ludowym. 41. Mieszanka gazów, występująca przy niepełnym spalaniu ciała. 43. Fizyczne sprzeciwianie się czemuś. 44. Dopływ Wolgi. 46. Zwierzę domowe. 47. Dopływ morza Czarnego. 49. Człowiek z narodu niegdyś wybranego, obecnie zniechęconego. 50. Droga kolejowa. 52. „Kocham” po łacinie. 53. Część nogi. 55. Pożyteczny minerał. 56. Zwierzę dostarczające cennego futra. 58. Człowiek spowinawiony przez podanie dziecka do chrztu. 59. Jedną nut w śpiewie. 9. Imię męskie dawną pisownią.

WYKAZ RĘKOPISÓW ZAKWALIFIKOWANYCH DO DRUKU MIĘDZY 25 PAŹDZ. A 26 LISTOPADA.

Świętorzecka Stanisława, „Braciszek babuni” powiastka, Mirsam „Najmilsze wspomnienie”, „Świt, dzień i noc”, nowelki „Z pamiętnika” wiersz, oraz kilka aforyzmów; Ukrainka „Listopad” wiersz; Zocha „Jam kiedyś”, „Park w godzinie przedpołudniowej”, „Przy kominku”, „Wisła”, „Rozmowa z zegarem”, „Modlitwa” wiersze, Le Rami „Motyl” fantazja; J. Szablewski „Głos” wiersz; Machalski Franciszek „Pogrzeb Nieznanego Żołnierza”, Ostrowicz Romuald „Jesień”, „Cisza”, „Poranek zimowy”, „Siła postanowienia” refleksje; J. Z. Cztery studia z powstania Styczniowego; Jan Szarański „Kilku z tysięcy...” nowelka, Krassowska Mirosława „Wspomnienie z 1920 roku”. Paszkiewiczowa Michalina — aforyzmy. Pęska Marja 5 szarad; Zieleniewski Konstanty 9 łamigłówek; Maryla L. 3 łamigłówek; Wardyńska Lili i Kowalkowski Alojzy po 2 łamigłówek; Ostrowski Franciszek, Kaczmarska Antonina i Jankowski T. po jednej łamigłówce.

Łamigłówki

ROZWIĄZANIE ZADAŃ W NR. 21.

Łamigłówka konkursowa Pomnik literacki przez Odonę i Artura Wisterów: Powieściopisarz: Józef Kraszewski; utwory jego: Syn Jazdona, Kraków za Łokietka, Strzemińczyk, Boleszczyce, Infantka, Król Piast, Stara baśń, Matka Królów, Semko, Bajbuza, Jelita, Waligóra, Królewscy Synowie, Stach z Konar, Banita.

Nadesłali bezbłędne rozwiązania: Farniczek Grzeła z Otłoczyna, Karol Huppenthal z Torunia, Kowalkowski Alojzy z Pelplina, Motylewski M. z Kutna, Sobolewski Zbigniew, Zieleniewski Konstanty i Jan Kince z Torunia i Zielińska Stefania z Pucka.

Niektórzy przytem podawali inne jeszcze tytuły powieści, zgadzając je jednak w zasadniczych literach. W ten sposób przypomniano jeszcze inne powieści Kraszewskiego, jak: Trójlistek, Ostrożnie z ogniem, Dwie królowe, Chata za wsią, Sfinks, Tułacz, Zeliga i Szpieg.

Łamigłówka konkursowa Nr. 17 (zeczerska) ułożona przez Władysława Maglerę okazała się najtrudniejszą ze wszystkich, jakie podaliśmy dotychczas. Rozwiązał ją jedynie **Konstanty Zieleniewski**, wydobytą z plakatu: „K. D. C. Henia codzień je różne jagody i rum“, zdanie: „Redakcja domu Rodzinnego niech żyje!“

Logogryf K. Zieleniewskiego: 1. Orangutang 2) Natalja 3) Ukraina 4) fotografia 5) Rzeczpospolita 6) Yard 7) Zan 8) Agamemnon 9) gramofon 10) lupina 11) ochrona 12) błazen 13) archipelag.

NADESLALI ROZWIĄZANIA:

Z Torunia Dzierzgowny Wanda i Felicja, Gogolin Leopold, Huppenthal Karol, Kaczmarkówna Antonina, Wawrzyniakowa Jadwiga, Woźniak Franciszek, Sobolewski Zbigniew i Zieleniewski Konstanty. Romer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszevska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Izyczka Zofja, Adamowska Natalja, Izbigówna Ela.

Z prowincji: Borowski Franciszek ze Świecia, Gburkowska Jadwiga z Nowogomiasta, Lewandowski Paweł z Chełmna, Łazarewicz Henryk z Grudziądza, Olejniczak Zygmunt z Działdowa, Walkowiak Kazimierz ze Starej Kiszewy, Zielińska Stefania z Pucka.

Z dalszych stron: Kowalkowski Franciszek z Sępólna, z. Kaliska, Jerzy Zaleski z Lublina, Wacław Zieliński z Warszawy, Joede Jan, Kasiczka Wanda i Górski Marjan z Katowic, Głębocka Janina, z Łodzi, Kowalczykówna Janina, z Lidy.

Sprostowanie. W łamigłówce konkursowej Nr. 18 wstawiono niepotrzebnie sylabę ra.

NOWE ZADANIA.

W tygodniu bieżącym przypadają 4 rocznice historyczne: 26-go siedemdziesiąta rocznica śmierci Mickiewicza; 28-go — osiemnasta śmierci Wyspiańskiego; 30-go — dziewiędziesiąta czwarta powstania listopadowego, oraz sto siedemnasta wzięcia wawozu Somosierry. Ogłaszamy przeto konkurs na łamigłówki związane z każdym z tych faktów; mogą to być logogryfy, krzyżówki, pomniki literackie, lub szarady; w każdym razie wszystkie wyrazy składające się na zadanie mają być czerpane z ich kanwy, więc tytuły dzieł poetów, oraz nazwy miejscowości i osób, które odegrały rolę w ich życiu lub w przebiegu faktów historycznych. Dla krzyżówek robi się wyjątek przez pozostawienie składów dwu lub trzy - zgłosko-

wych i określenie ich przez: spółgłoskę i samogłoskę, i t. p. Dla Somosierry można czerpać z całej epoki Napoleońskiej.

Najlepsze zadania będą osobno premjowane.

Zadania dla poetów przyjmuje się do 13 grudnia; dla faktów historycznych do 20 grudnia.

NASZ KONKURS POCZTÓWKOWY.

Wymiana pocztówek między naszymi Czytelnikami coraz szybszem postępuje tempem. Ostatni tydzień przyniósł ich 36; są tam rzeczy śliczne, jak ręcznie malowany widoczek tatrzański p. Wardyńskiej i ładny i krajoznawczo pouczający widok największego w naszym kraju (po za tatrzańskimi) wodospadu i piękne kopje obrazów historycznych; ale są i rzeczy brzydkie jak nieprawdopodobnie jaskrawe pejzaże z lichych wydawnictw niemieckich i psy palące fajki i koty w fezach, a panie w mundurach! No i obdarza się temi najbrzydszemi kogoś, otrzymującego trzecią, czy czwartą nagrodę, który jednak przysłaniem pocztówki, kwalifikującej się na nagrodę, dowiódł, że nie brak mu gustu! Jak zaradzić przeto, aby uniknąć tego rodzaju krzywdzenia, zwalczać brzydotę a łączyć piękne z pożytecznym?

Pan J. Kince z Torunia pisze: „Proponowałbym S. Redaktorze zwrócenie się z apelem do czytelników „Domu Rodzinnego“, żeby nadsyłać jedynie pocztówki polskiego wyrobu i że pocztówki zagraniczne, a szczególnie niemieckie nie będą brane pod uwagę i będą szły do kosza“. Pamiętajmy hasło — swój do swego!“

Przyznając całą słuszność p. K. nie możemy jednak iść tak daleko. Najprzód nie możemy rzucić do kosza cudzej własności, która dla wysyłającego przedstawiała pewną wartość. Dalej nie możemy przeznaczać na banicję wszystkich kart wykonanych za granicą, choćby dla tego, że posiadamy w kraju wielkie zapasy kart krajoznawczych i historycznych, wykonywanych w Niemczech, które jednak przyniosą wielkie straty naszemu handlowi, jeśli nie zostaną rozsprzedane.

Proponujemy przeto naszym Czytelnikom stosowanie się do następujących warunków:

Pierwszą nagrodę otrzymywać będą pocztówki krajoznawcze, zwłaszcza fotograficzne odbitki ciekawych miejscowości, pięknych widoków, rzadkich zabytków, lub ciekawych typów.

Drugie nagrody rozdzielone będą między nadsyłających kopje naszych malarzy.

Pocztówki brzydkie i karykaturalne nie będą wchodziły w rachubę, lecz wyszczególniane w rubryce: są do odebrania.

Dla braku miejsca w następnym numerze podamy, między kogo rozdzieliliśmy przysłane ostatnio pocztówki, wraz z zaznaczeniem piękniejszych sentencji.

Nagrody „DOMU RODZINNEGO“.

Konstanty Zieleniewski z Torunia
„Konstytucja Trzeciego Maja“ Oswalda Balzera

Lewandowski Paweł z Chełmna
„Nieznanemu Żołnierzowi“ przez Marię Czeska-Maczyńską.

Łazarewicz Henryk z Grudziądza
Ilustrowaną tablicę ścienną „Ojczyzna nasza“.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcją odpowiedzialna: **Maria Bogustawska**
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—12